

/ GAZETA / NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

MAJ
05
2021

POLICYJNA

www.gazeta.policja.pl
nr 5 (5), ISSN 2719-8324

POLICJA

681711



PAMIĘĆ

asp. MICHAŁA KĘDZIERSKIEGO

s. 2

ZGINAŁ OD KUL BANDYTY

Takie dramaty nie rozgrywają się każdego dnia. Na pewno nie na polskich ulicach. Ranek, zgłoszenie, interwencja, zatrzymanie, broń w ręku przestępcy i strzał do umundurowanego policjanta. To u nas?! Tak, 4 maja w Raciborzu.

Interwencja jakich miliony. Przyszło zgłoszenie, że pijany lub pod wpływem narkotyków wsiadł za kółko. Element groteskowy – ubrany w coś przypominającego policyjny mundur. Patrol trafił na niego przy Chelmońskiego, gdy próbował kontrolować kierowców. Podjechali oznakowanym busem, byli w mundurach. Bandyta zniecała zaczął strzelać. Michał Kędzierski natychmiast otworzył ogień, postrzelił i obezwładnił sprawcę. *Post factum* wiemy, że napastnik był notowany za przestępstwa narkotykowe, znieważenie i naruszenie nietykalności policjanta, groźby i inne przestępstwa kryminalne, a w domu miał cały arsenał. Dziś nie znamy jeszcze

motywów jego działania, ale możemy przypuszczać, że gdyby nie interwencja Policji, zapewne użyłby tej broni wobec kogoś innego. Zwykłego obywatela, którego funkcjonariusze mają chronić. I asp. Michał Kędzierski wypełnił to zadanie, płacąc najwyższą cenę.

Miał dopiero 43 lata! Dziesięć z nich w policyjnym mundurze. Dla niego pewnie tych najpiękniejszych, bo w nim czuł się najlepiej.

– Znam Michała od 20 lat, gdy jeszcze pracował w miejscowym radiu. Zawsze dopytywał o pracę w Policji. Robiąc wtedy swoje reportaże, jeździł z nami na interwencje. Opisywał codzienną służbę. Niebezpieczeństwa, jakie w niej występują. Służba w Policji była jego marzeniem, które spełniło się w grudniu 2011 r., gdy wstąpił w nasze szeregi. Najsilniej związany był z wydziałem prewencji, ale doświadczenie zdobywał także w wydziale kryminalnym. Posiadał również doświadczenie w zespole prasowym. Zastępował mnie jako rzecznika prasowego KPP. Zawsze pozytywnie kreował wizerunek formacji – wspomina nadkom. Mirosław Szymański.

W całej jednostce chyba nikt tak dobrze nie znał Michała i nie przyjaźnił się z nim jak mł. asp. Jarosław Markiewicz. Często razem pełnili służbę, mieli wspólne zainteresowania.

– Pewny towarzysz broni. Wspaniały kolega, człowiek, z którym każdy policjant chciałby iść na interwencję. Postawą, pewnością podpartą wiedzą praktyczną i teoretyczną wzbudzał respekt. Kiedy trzeba, potrafił być zdecydowany, ale łagodnym usposobieniem potrafił wyciszać trudne sytuacje. Jakiś czas był policjantem operacyjnym, ale najlepiej czuł się w prewencji, w mundurze i radiowozie – mówi mł. asp. Jarosław Markiewicz. – Ostatnio postanowiliśmy sobie zrobić naszywki do patrolu. Takie zwykłe, proste naszywki. Ale Michał tym żył. Projektował, rysował je na kartce ołówkiem i kredkami, nie w komputerze. Pewnie ta kartka jeszcze leży na jego biurku...

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 7 maja w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Raciborzu. Bohaterskiego policjanta pożegnał osobiście Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk. Ale myślami byli na tym pogrzebie wszyscy polscy policjanci – o 12.00 załogi radiowozów w całym kraju włączyły sygnały świetlne i dźwiękowe, oddając honor koledze, który odszedł na wieczną służbę. Ten wyraz solidarności ma głęboki sens, który rozumieją wszyscy noszący niebieski mundur – podjęli się służby, w której każdy nowy dzień może być tym ostatnim. Dla każdego z nich. **Cześć Jego Pamięci!**

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

SPIS TREŚCI

ŚP. ASP. MICHAŁ KĘDZIERSKI

2 Zginął od kul bandyty

LOGISTYKA

4 Nowy furgon wypadowy

7 Bez zastrzeżeń – o „Program modernizacji służb mundurowych w latach 2017–2020” zapytaliśmy I zastępcę Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariusza Augustyniaka

JUBILEUSZ CLKP

8 Stale podnosić poprzeczkę – wywiad z insp. dr. n. med. Radostawem Juźwiakiem, dyrektorem CLKP

11 Pierwszy taki jubileusz – wideokonferencja inaugurująca obchody 10-lecia CLKP

TYLKO SŁUŻBA

12 Izolacja, kwarantanna, przemoc – sprawdzamy, jak wyglądał ostatni rok pod kątem występowania przemocy w rodzinie



Redaktor naczelny

insp. dr MARIUSZ CIARKA

Nie tak miał wyglądać ten numer gazety. Zupełnie nie tak. Zabójstwo asp. Michała Kędzierskiego zmieniło wszystko. Cofnęliśmy numer z maszyn drukarskich, bo nikt z nas nie wyobrażał sobie tego, żeby nie uhonorować poległego od kul bandyty policjanta z Raciborza. Kiedy rano 4 maja przyszły pierwsze, niespójne informacje, cała redakcja była w szoku. Przecież to nie Chicago, jak mawiał serialowy porucznik Zubek! A jednak... W takich chwilach boleśnie dociera do każdego policjanta sens roty ślubowania – ...nawet z narażeniem życia. Nie wymyślono jej po to, żeby ładnie i doniosło brzmiała. Kryje się za nią zobowiązanie do najwyższego poświęcenia, którego świadom musi być każdy, kto nosi policyjny mundur. Michał wypełnił je do końca.

To właśnie tym różni się nasz zawód od innych. Wymaga określonych cech charakteru, przede wszystkim odwagi i zdecydowania, aby bez wahania wejść tam, skąd inni uciekają. I nie dla pieniędzy ani zaszczytów – słowo „dziękuję” jest często jedyną, ale i najcenniejszą nagrodą. Prawdziwy „pies” nigdy nie odpuści, nie pozwala mu na to poczucie obowiązku. W tym kontekście to pejoratywne z pozoru określenie nabiera zupełnie innego, pozytywnego wymiaru – bronić słabszych, tropić i zatrzymać sprawców cudzej krzywdy bez oczekiwania nagrody – to cechy, które u najlepszych przyjaciół człowieka wszyscy cenimy najbardziej. I Michał zrobił tak, jak powinien – to była interwencja zlecona, nie znalazł się tam z własnej woli. Na widok uzbrojonego człowieka nie wycofał się, nie zawahał, tylko od razu wkroczył do akcji. Dzięki temu ten bandyta nie będzie miał więcej szansy, aby kogoś znowu skrzywdzić. Niestety, Nasz Kolega zapłacił za to najwyższą cenę. Zasłużył jednak na wieczną pamięć o Nim, bo zginął, służąc Ojczyźnie.

Cześć Jego Pamięci!

ZDANIEM NAUKI

14 Nielegalna produkcja alkoholu – zagrożenie czy polska tradycja?

POLSKIE DROGI

18 Ranny, ale nie odpuścił – policjant koszalińskiej drogówki st. sierż. Wojciech Freudenreich i jego historia

TYLKO SŁUŻBA

20 Uratowali życie

PAMIĘĆ

22 Zmarła ostatnia wdowa katyńska – wspomnienie o Marii Czernek

KRAJ

PAMIĘĆ

24 Policyjne tragedie sprzed lat

TYLKO SŁUŻBA

26 Liczy się sukces – sukces i nagroda zwiększają motywację do pracy. Dotyczy to nie tylko ludzi, ale i psów

28 Na stare lata – sytuacja zwierząt wycofywanych ze służby doczekała się uregulowania

HISTORIA

32 Nie zdejmę munduru – kom. PP Piotr Jurczak i barwne dzieje jego życia

36 Policyjne kalendarium

38 Od wstęgi do krzyża. Krótka historia odznaczeń za udział w powstaniach śląskich

POLICYJNY PITAWAL

42 Al Capone z Kerelaka

PRAWO

46 Czy mogę zostać terytorialsem? – rozwiewamy wątpliwości

KONFERENCJA

49 Kontrola dokumentów a bezpieczeństwo

SOCIAL MEDIA

50 #LivezPolicją

Okładka: projekt – Edyta Banach-Rudzik
zdj. Piotr Maciejczak, Adrian Szczypiński



NOWY FURGON WYPADOWY

Funkcjonariusze oddziałów prewencji Policji przesiadają się do nowych pojazdów – furgonów Volkswagen Crafter w wersji wypadowej „W”. Mieszczą po siedem osób z pełnym wyposażeniem, mają indywidualne, ustawiane fotele i klimatyzację.

W pracach nad projektem dotyczącym nowych furgonów dla OPP w Biurze Logistyki Policji KGP uczestniczyli ich użytkownicy, przedstawiciele Głównego Sztabu Policji Komendy Głównej Policji oraz Wydziału Koordynacji Gospodarki Transportowej BLP KGP. Szczególną rolę w tym przedsięwzięciu przypadła użytkownikom, bo to oni wyznaczyli kierunki prac. Chcieli samochodów niezawodnych, bezpiecznych, zapewniających policjantom jak najlepsze warunki, ale przede wszystkim umożliwiających prawidłową realizację zadań służbowych.

– Zakup nowych furgonów wypadowych poprzedzony został dialogiem z przedstawicielami producentów samochodów oraz firm zajmujących się profesjonalną zabudową pojazdów specjalnych. Umożliwił on określenie nowoczesnych rozwiązań możliwych do zastosowania oraz warunków technicznych platformy zabudowy (pojazdu bazowego), na której będzie budowany nowy furgon wypadowy. Użytkownicy dokładnie określili, czego oczekują, tak aby pracownicy BLP KGP mogli wyspecyfikować furgon realizujący obecne potrzeby funkcjonariuszy.

W poprzednio kupowanych pojazdach tego typu jednym z głównych założeń było, aby funkcjonariusze nie siedzieli cały czas w sprzęcie PZ (czyli kasku i ochraniaczach przeciwuderzeniowych). Był on przewożony w samochodzie, a policjanci przed realizacją zadań przebierali się wewnątrz pojazdu. To dlatego mercedes sprinter był wysoki. Miał zapewnić możliwość komfortowego przygotowania się do realizacji zadań służbowych podczas różnego rodzaju zabezpieczeń dla 8 policjantów wyposażonych w sprzęt PZ.

– Przed nowo projektowanym pojazdem postawiono znacznie większe oczekiwania. W pojeździe postanowiono zmieścić 8 osób wraz z wyposażeniem, czyli PZ, bronią, kamizelkami, hełmami kuloodpornymi, miotaczami gazu, amunicją itd. Ograniczeniem był ciężar pojazdu wraz z pasażerami i sprzętem, który nie mógł przekroczyć 3,5 tony. Do tego samochód miał być wyposażony w automatyczną skrzynię biegów. Potrzebny był kompromis. Ostatecznie ograniczono liczbę przewożonych funkcjonariuszy do 7, ale z tego, co mamy teraz w środku, policjanci naprawdę powinni być zadowoleni – mówi Janusz Wyporski, kierownik sekcji Wydziału Koordynacji Gospodarki Transportowej Biura Logistyki Policji KGP.

Oznakowane furgony VW Crafter w wersji wypadowej przygotowane przez AMZ-KUTNO wraz z VW Grupa Cichy-Zasada wyposażone są w automatyczną skrzynię biegów. Dla oddziałów prewencji jest to korzystne rozwiązanie, gdyż ułatwia poruszanie się po mieście. Mają silnik diesla o mocy 130 kW (176 KM) i pojemności 1968 ccm. Jest także w pełni automatyczna klimatyzacja obejmująca całość pojazdu, a także ogrzewanie postojowe.

W pierwszym przedziale, w kabinie, jest miejsce dla 2 osób oraz miejsce do przewożenia 2 kasków z przyłbicami i pałek. Duży fabryczny wyświetlacz umieszczony w środkowej części deski rozdzielczej obsługuje kamerę cofania oraz nawigację satelitarną. W przedziale pasażerskim na 5 osób 2 z nich siedzą tyłem do kierunku jazdy, a 3 przodem. Fotele są indywidualne, składane, z regulacją pozycji oparcia i z podłokietnikami. Ta odrobina komfortu na pewno zostanie doceniona przez funkcjonariuszy OPP, szczególnie podczas oczekiwania na wejście do działają.

W przedziale pasażerskim jest także miejsce na kaski z przyłbicami, uchwyty do pałek i schowki na amunicję umieszczone pod fotelami. Broń długa (3 rodzaje) także przewozi się w przedziale drugim, w specjalnych uchwytach za oparciami foteli. Przesuwane drzwi po obu stronach przedziału umożliwiają jednoczesne wyjście z prawej i lewej strony pojazdu. Wszystkie szyby zabezpieczone są kratami, przy czym przednia unosi się na dach pojazdu. Dwoch policjantów sprawnie i małym nakładem sił może ustawić ją i zabezpieczyć w obu pozycjach.

W przedziale trzecim – magazynowym, zamontowany jest stelaż wykonany z aluminiowych profili konstrukcyjnych, służący do przewożenia w różnych konfiguracjach





asortymentowych i ilościowych elementów wyposażenia służbowego. Między przedziałem drugim a trzecim nie ma stałej przegrody. Jest za to system pasowy, który można odpinać. Rozwiązanie to zaczerpnięte zostało z technologii transportu lotniczego. Dzięki temu funkcjonariusze mają dostęp do sprzętu również z przedziału pasażerskiego, a sam sprzęt jest zabezpieczony przed przemieszczaniem się nawet przy dużych przeciążeniach, co poparte jest badaniami przeprowadzonymi w Przemysłowym Instytucie Motoryzacji.

Pojazd ma dodatkowe lampy oświetlające otoczenie pojazdu, w tym silne lampy przednie umożliwiające oświetlenie przedpola. Te ostatnie mogą przydać się nie tylko kierowcy, ale także w działaniach, np. podczas nocnych poszukiwań.

Zgodnie z informacją Biura Logistyki Policji Komendy Głównej Policji odebrano już 124 furgony Volkswagen Crafter w wersji wypadowej. Wszystkie objęte są 3-letnią gwarancją, w tym elementy uprzywilejowania i oznakowania mają wydłużoną gwarancję do 5 lat.

– Po 124 pojazdach VW Crafter do oddziałów prewencji Policji jeszcze w tym roku trafią 142 furgony zabudowane na tej samej platformie. Tym razem pojazdem bazowym będzie samochód marki MAN. To efekt kolejnego, rozstrzygniętego już przetargu, który tym razem wygrała spółka MAN Truck&Bus Polska.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. Jacek Herok



PODSTAWOWE PARAMETRY

- ➔ Silnik: o zapłonie samoczynnym (diesel)
- ➔ Pojemność: 1968 ccm
- ➔ Moc maksymalna: 130 kW (173 KM)
- ➔ Prędkość maks.: 165 km/h
- ➔ Skrzynia biegów: automatyczna
- ➔ Rozstaw osi: 3600 cm
- ➔ Długość zewnętrzna: 5986 cm
- ➔ Rodzaj napędu: przednia oś



B E Z Z A S T R Z E Ż E Ń

o „Program modernizacji służb mundurowych w latach 2017–2020” zapytaliśmy i zastępcę Komendanta Głównego Policji nadinsp. Dariusza Augustyniaka

Panie Generale, ostatni program modernizacji służb mundurowych pozwolił Policji na dokonanie wielu inwestycji. Przyszedł więc czas na podsumowania, a jednego z nich dokonała już Najwyższa Izba Kontroli. Z jakim efektem?

Policja była największym beneficjentem programu, a więc do wydania i rozliczenia dostaliśmy niebagatelną kwotę 6 mld zł. Jej wydatkowanie dało konkretne efekty: zakupy, inwestycje i wzrost wynagrodzeń są zauważalne. Rzeczywiście, inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli co roku sprawdzali realizację „Programu modernizacji służb mundurowych w latach 2017–2020”. Zakupy, inwestycje, modernizacje, przetargi zostały przeprowadzone prawidłowo. NIK wysoko ocenił nadzór Komendanta Głównego Policji nad realizacją programu, co najlepiej świadczy o profesjonalizmie naszych specjalistów od logistyki i finansów.

Na co konkretnie przeznaczycie te pieniądze?

Oprócz wspomnianych przez pana zakupów, takich jak nabycie śmigłowców Black Hawk czy remontów jednostek, w pierwszym etapie program przewidywał znaczące podwyżki płac dla funkcjonariuszy i pracowników Policji. Jeszcze w 2018 r. zrealizowano 255 zadań inwestycyjnych. Największe nakłady finansowe poniesiono na inwestycje w jednostkach podległych KWP w Katowicach, Lublinie i Poznaniu. Najwięcej przedsięwzięć realizowanych było w woj. śląskim i podlaskim. Również wtedy zrealizowane zostały dostawy sprzętu transportowego w liczbie 1237 szt. za ok. 129,6 mln zł, w tym środki z programu modernizacji Policji – 96 mln zł. Kupiliśmy też sprzęt uzbrojenia i techniki policyjnej za prawie 5 mln zł oraz wyposażenie osobiste i ochronne za ponad 22 mln zł. To właśnie ten okres badali kontrolerzy NIK-u.

A rok ubiegły, kończący program?

W roku 2020 kupiliśmy 1219 pojazdów o najwyższych standardach bezpieczeństwa i ochrony środowiska, o łącznej wartości przeszło 227 mln zł. Ponadto za blisko 2 mln zł kupiliśmy 68 laserowych mierników prędkości z rejestracją obrazu, a za prawie 270 tys. zł – 65 przenośnych analizatorów do badania zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu oraz 467 kamer nasobnych wraz z systemem informatycznym za kwotę 3 mln zł, co pozwoliło na wyposażenie 10 lokalizacji w 7 garnizonach Policji.

W roku okrągłego, 90. jubileuszu lotnictwa policyjnego, przybyły nam też 3 śmigłowce Bell-407GX. Całkowity koszt zakupów dla lotnictwa wyniósł w latach 2019–2020 aż 80 110 003,07 zł, przy czym w 2019 r. wydatkowano 27 104 000 zł na śmigłowiec, sprzęt obsługowy oraz szkolenie personelu latającego i obsługowego.

Zapewne dużo kosztował również zakup i wdrożenie infrastruktury dla numeru 112?

To bardzo ważny projekt o łącznej wartości ponad 60 mln zł, z czego w zeszłym roku wydatkowaliśmy 22 mln zł. Dziś Ogólnopolska Sieć Teleinformatyczna na potrzeby numeru 112 działa i jest podstawowym narzędziem integracji infrastruktury teleinformatycznej państwa. Służy ułatwieniu komunikacji, zwiększeniu liczby i jakości usług świadczonych drogą elektroniczną, jak również przyspieszeniu reakcji ze strony powołanych do niesienia pomocy służb.

Czy to całość zakupów i inwestycji?

W żadnym przypadku! To tylko niektóre pozycje z bardzo długiej listy. Choćby ubiegłoroczne wzmocnienie CBŚP w zakresie zwalczania przestępczości i terroryzmu – za przeszło 5 mln zł wdrożyliśmy wysoko wydajny system do pozyskiwania i analizy danych przesyłanych przez sieci informatyczne czy mobilne laboratoria taktyczne. W tym roku w dalszym ciągu wymieniamy sprzęt na nowoczesny, czego przykładem mogą być kupione ostatnio furgony wypadowe, zaprojektowane specjalnie dla funkcjonariuszy pododdziałów zwartych.



zdj. autor

ROZMAWIAŁ PM

STAŁE PODNOŚĆ POPRZECZKĘ

Na początku gratuluję jubileusz! Dyrektor Centrum Nauk Sądowych UW w liście gratulacyjnym stawia CLKP za wzór. Czy jednak z perspektywy tych 10 lat decyzja o powołaniu CLKP jako instytutu badawczo-rozwojowego była dobrym pomysłem?

Dziękuję. Przekształcenie CLKP w jedyny w strukturach Policji instytut badawczy było bezspornie kamieniem milowym, umożliwiającym jednostce bezpośrednie pozyskiwanie funduszy na prace badawcze, rozwój naukowy zatrudnionych osób oraz zwiększenie znaczenia polskiej kryminalistyki policyjnej na arenie międzynarodowej. Z tej perspektywy, mimo początkowych zawirowań formalno-organizacyjnych, decyzja ta była bez wątpienia słuszną i otworzyła nowe horyzonty dla naszej jednostki. Wierzę, że przyniosła również wiele korzyści dla naszych zleceniodawców i podmiotów współpracujących poprzez opracowywanie nowych metod badawczych, standardów i wytycznych przyczyniających się do większej efektywności badań.

10 lat to w sumie bardzo dużo czasu, szczególnie w dyscyplinach naukowych i bardzo szybko zmieniającej się technologii, ale może uda się podsumować tę ostatnią dekadę?

Ostatnia dekada to jednocześnie dla CLKP pierwsza dekada istnienia w obecnej formule prawnej. Rzeczywiście był to okres gwałtownie postępujących zmian w nauce i technologii, także w zakresie kryminalistyki. Rozwija się dynamicznie genetyka sądowa. Wprowadziliśmy także nową specjalność – badania cyfrowych nośników danych. W obu tych dziedzinach najtrudniej nadążyć za postępem, bo pojawiające się kolejne generacje sprzętu i oprogramowania wymagają ciągłego poszerzania wiedzy i kompetencji, ale również – kolejnych nakładów finansowych. Na szczęście CLKP – właśnie jako

instytut – posiada nowe możliwości pozyskiwania funduszy zewnętrznych na badania i rozwój, przez co to wyzwanie nie jest już dla nas nie do podjęcia.

Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji – instytut badawczy działa na podstawie ustawy o Policji, ustawy o instytutach badawczych, rozporządzenia ministra SWiA i oczywiście wewnętrznych zapisów – statutu oraz regulaminu organizacyjnego. Trudno jest łączyć te wszystkie regulacje prawne?

Dodałbym jeszcze funkcjonującą w nowym brzmieniu od prawie 3 lat ustawę Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Odnotowujemy pewne trudności z łączeniem regulacji prawnych, głównie na styku specyfiki służby w Policji i cywilnej sfery naukowej czy pracowniczej. Choć w instytucie badawczym powinny być etaty zarówno dla pracowników naukowych, jak i badawczo-technicznych, to przepisy policyjne przewidują na etatach policyjnych jedynie miejsce dla stanowisk badawczo-technicznych. Inny przykład – jako dyrektor instytutu badawczego mogę zatrudniać pracowników na etaty cywilne, ale już nie mogę bezpośrednio przyjmować do służby chętnych na etaty policyjne. Muszę liczyć na przeniesienie do CLKP policjantów z innych jednostek. Takie ograniczenia nakłada na mnie ustawa o Policji. Jako CLKP podejmujemy starania, by tę kwestię racjonalizować.

W skład Rady Naukowej CLKP wchodzi, oprócz pracowników laboratorium, również uczeni z innych ośrodków naukowych. Jakie są ich zadania?

Rada Naukowa CLKP jest organem stanowiącym, inicjującym, opiniodawczym i doradczym. Te wszystkie funkcje nabierają znaczenia, zwłaszcza w sprawach rozwoju naukowego naszej kadry. Rola przedstawicieli innych ośrodków naukowych jest w tym zakresie nie do przecenienia; są to osoby dysponujące ogromną wiedzą i doświadczeniem, a przede wszystkim chęcią do udzielania wsparcia merytorycznego naszemu instytutowi, również w zakresie wyzwań współczesnej nauki. Ogromnie cenię współpracę z panią prof. dr hab. Ewą Bulską, dyrektorem Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych Uniwersytetu Warszawskiego, pełniącą funkcję przewodniczącej Rady Naukowej CLKP. W tym miejscu pragnę wspomnieć też śp. podinsp. dr. Mirosława Rosaka, poprzedniego przewodniczącego rady, którego pandemia odebrała nam w grudniu minionego roku.

CLKP jako instytut naukowy prowadzi politykę jakości o bardzo wysokich wymaganiach. Trudno jest im sprostać?

CLKP jest pierwszym policyjnym laboratorium, które uzyskało Certyfikat Systemu Zarządzania Jakością oraz Certyfikat Akredytacji Laboratorium Badawczego.

liczyć na stałe wsparcie laboratoriów, w tym samego CLKP. Pod koniec ubiegłego roku wydaliśmy zbiorową monografię „Dobre praktyki technika kryminalistyki”, która została bardzo dobrze przyjęta przez środowisko.

O tej monografii planujemy napisać w kolejnym miesiącu. A ile projektów badawczych przez te 10 lat zostało zrealizowanych, czy też dalej jest prowadzonych? I czy któryś z nich można zaliczyć do najważniejszych, takich kroków milowych w rozwoju kryminalistyki?

Obecnie doszliśmy do poziomu kilkunastu projektów krajowych oraz międzynarodowych rocznie, w których uczestniczymy lub które prowadzimy. Są to przedsięwzięcia wieloletnie i już ponad 20 zostało ukończonych. Aby ocenić wagę i znaczenie danego projektu dla rozwoju kryminalistyki, potrzeba jednak wielu lat funkcjonowania nowych rozwiązań w praktyce.

To zobowiązuje. Staramy się nie tylko sprostać stawianym wymaganiom, ale podnosić poprzeczkę. Mamy świadomość, że opinie wydawane przez policyjnych biegłych mają znaczenie dla wszystkich stron procesu i dlatego dążymy do wyeliminowania pomyłek wymiaru sprawiedliwości poprzez zwiększenie zaufania do dowodu z opinii biegłego. Dokładamy wszelkich starań, by opinie były sporządzane z zachowaniem obiektywizmu, oparte na fachowej i rzetelnej wiedzy naszych biegłych oraz wiarygodnych wynikach badań.

Na przełomie 2013 i 2014 r. większość komórek kryminalistyki podporządkowano laboratorium kryminalistycznym, powołano krajowego koordynatora współpracującego z koordynatorami wojewódzkimi ds. techniki kryminalistycznej. Czy ten system się sprawdził? I jak w praktyce przełożył się na pracę techników kryminalistyki?

Dążymy do osiągnięcia takiego stanu, nastąpiło ujednoczenie struktur organizacyjnych komórek techniki kryminalistycznej. Dzięki temu może nastąpić likwidacja nadgodzin i nawisu szkoleniowego techników kryminalistyki. Nawet w takich drobnych – zdawałoby się – sprawach, jak stosowanie opakowań materiału dowodowego przesyłanego do badań kryminalistycznych, udało nam się wprowadzić standaryzację. Co jednak najważniejsze – technicy kryminalistyki mogą

Z insp. dr. n. med. **RADOSŁAWEM JUŹWIAKIEM**, dyrektorem Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Policji

rozmawia Izabela Pajdała

W 2019 r. został powołany Zespół ds. Identyfikacji Ciał Ofiar Katastrof (DVI – Disaster Victim Identification). Był to przełomowy krok dla polskiej Policji. Ale pokazuje też, że polska kryminalistyka jest na bieżąco ze światowymi standardami.

Komórka zarządzająca DVI, o której pani wspominała, została utworzona w CLKP i nasz instytut – wspólnie z Komendą Główną Policji – podjął działania służące zapewnieniu operacyjności Zespołu DVI w Polsce, mając na względzie usprawnienie procesu identyfikacji ciał ofiar katastrof, a także podniesienie zdolności do reagowania na różnego rodzaju zagrożenia terrorystyczne przez służby i podmioty uprawnione do wykonywania tych czynności w ramach postępowania przygotowawczego. Dzięki temu Polska dołączyła do grona krajów Europy i świata stosujących procedury rekomendowane przez Międzynarodową Organizację Policji Kryminalnej (Interpol). Jesteśmy w grupie krajów korzystających z doświadczeń tej organizacji, przykładowo – w 2019 r. przeprowadziliśmy szkolenie dla Zespołu DVI. Wykładowcami byli właśnie światowi eksperci w tej dziedzinie, delegowani z ramienia Interpolu. Ponadto uczestniczymy aktywnie w pracach nieformalnej sieci ekspertów kompetentnych w dziedzinie DVI pod egidą Unii Europejskiej. Możemy tym samym potwierdzić, że standardy rekomendowane przez Interpol znalazły swoje miejsce we wdrożonych do użytku służbowego metodykach dotyczących oględzin miejsc katastrof czy identyfikacji ofiar. Jest to bezsprzecznie nasze, jako podmiotu policyjnego, duże osiągnięcie.

Jest coś, co wyróżnia polską kryminalistykę od innych krajów europejskich?

Trudno się wypowiadać w imieniu całej polskiej kryminalistyki. Mogę natomiast zwrócić uwagę, że w CLKP są wykonywane często specyficzne rodzaje badań. Na przykład jako jedyni w kraju i jako jeden z nielicznych ośrodków w Europie prowadzimy identyfikację daktyloskopijną czerwieni wargowej i małżowiny usznej. Do wizualizacji wyników badań daktyloskopijnych wykorzystujemy najnowocześniejszy sprzęt, w tym jako pierwsi w Europie – system obrazowania hiperspektralnego. Ze względu na bogate doświadczenie i wielość specjalności CLKP prowadzi szkolenia dla policjantów z krajów, które wybierają właśnie nas jako nauczycieli z danej dziedziny. W ostatnich latach zdobywali u nas wiedzę i poszerzali umiejętności funkcjonariusze m.in. z Węgier, Chorwacji, Armenii czy krajów objętych programem współpracy policyjnej w ramach Partnerstwa Wschodniego. Można powiedzieć, że stanowimy fużję wschodnich i zachodnich doświadczeń w kryminalistyce.

Mówi się od dłuższego czasu o przestępczości globalnej, że nie ma ona już granic. Wymaga to również większej współpracy międzynarodowej. Czy CLKP jako instytut badawczy ma większe możliwości i płaszczyzny współpracy?

Istotnie w ramach współpracy międzynarodowej (rządowej, resortowej i służb mundurowych) nie brakuje nowych inicjatyw i postępuje koordynacja działań skierowanych przeciw globalnej przestępczości. Wypada tu chociażby możliwość szybkiego sprawdzania ewentualnych sprawców w bazie DNA

wania pomieszczeń i powierzchni obiektu. Budowa nowej siedziby będzie miała kluczowe znaczenie dla rozwoju instytutu poprzez zapewnienie odpowiednich warunków pracy dla pracowników i funkcjonariuszy oraz właściwie wyposażonych pomieszczeń badawczych. Mam nadzieję, że kolejny jubileusz będziemy świętować już w nowej siedzibie.

Czego serdecznie życzyć. Dziękuję za rozmowę.

oraz bazy danych daktyloskopijnych na podstawie porozumienia w Prüm. Uczestniczymy w takich przedsięwzięciach jako jednostka podlegająca ministrowi spraw wewnętrznych i administracji, w imieniu którego zadania nadzoru nad CLKP realizuje Komendant Główny Policji. Natomiast jako instytut badawczy bierzemy udział w międzynarodowych projektach, np. Horyzont 2020, których rezultaty przyczyniają się do opracowania metod służących bardziej efektywnemu wykrywaniu sprawców przestępstw.

A jakie są najbliższe wyzwania i kierunki rozwoju naukowego dla CLKP jako instytutu badawczego?

Rozwój instytutu CLKP jako głównej jednostki w kraju powinien być utrzymywany. Jest to możliwe dzięki obecnej formule, która gwarantuje kompleksowe wykonywanie badań kryminalistycznych służących podniesieniu poziomu bezpieczeństwa i zapewnieniu porządku publicznego, a także praktyczne i racjonalizatorskie wykorzystanie prac badawczo-rozwojowych na użytek postępowań prowadzonych przez organa ścigania i wymiar sprawiedliwości.

Jeszcze parę lat temu dyrektor CLKP marzył o takiej lokalizacji i infrastrukturze, żeby wszystkie zakłady były razem, w jednym miejscu. Czy to marzenie jest coraz bliższe spełnienia?

Szansa na realizację tego marzenia są coraz bardziej realne. Szybki rozwój metod badawczych, nowoczesna aparatura wymagająca kontrolowanego środowiska, nowe specjalności badawcze oraz narzędzia wykrywcze (bazy danych) są związane z koniecznością zapewnienia odpowiednich pomieszczeń lokalowych w specjalnie zaprojektowanych i wybudowanych budynkach. W 2020 r. CLKP wraz z Komendą Stołeczną Policji podjęło współpracę zmierzającą do polepszenia infrastruktury lokalowej. Obecnie prowadzone są prace, za pośrednictwem komendanta garnizonu stołecznego, nad projektem budowy nowej siedziby CLKP. Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji przekazało wkład merytoryczny w zakresie plano-

zdj. autor

P I E R W S Z Y T A K I

JUBILEUSZ

Dziesięć lat temu, 1 kwietnia 2011 roku, Centralne Laboratorium Kryminalistyczne KGP zostało przekształcone w instytut badawczy o nazwie Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Policji.

Z okazji jubileuszu 21 kwietnia br. odbyła się wideokonferencja inauguracyjna obchodu 10-lecia funkcjonowania CLKP jako instytutu badawczego. Wydarzenie zostało objęte patronatem Komendanta Głównego Policji gen. insp. dr. Jarosława Szymczyka.

WYSOKA OCENA

Podczas uroczystej wideokonferencji obecni byli Renata Leoniak, zastępca dyrektora Departamentu Porządku Publicznego MSWiA, nadinsp. Paweł Dobrodziej, zastępca Komendanta Głównego Policji, prof. dr hab. Ewa Joanna Bułska, przewodnicząca Rady Naukowej CLKP, insp. dr n. med. Radosław Juźwiak, dyrektor CLKP, zastępcy dyrektora CLKP – insp. dr n. med. Adam Frankowski i insp. dr Krzysztof Borkowski oraz kierownicy zakładów CLKP. W wideokonferencji uczestniczyli komendanci wojewódzcy Policji, komendanci szkół policyjnych, CBŚP i BSWP oraz naczelnicy laboratoriów kryminalistycznych z całego kraju.

Po przywitaniu wszystkich uczestników przez dyrektora CLKP insp. dr n. med. Radosława Juźwiaka głos zabrał zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej:

– Dołączenie CLKP do instytutów badawczych otworzyło ogromne perspektywy i nieosiągalne wcześniej możliwości. Jesteście bardzo wysoko oceniani i za tę ocenę należą się podziękowania dla funkcjonariuszy i pracowników CLKP, na czele z dyrektorem i zastępcami. (...) Za nami wiele sukcesów, za które dziękuję, ale ta wyteżona praca nie może zwalniać, musi być cały czas na jak najwyższym poziomie. (...) Rozpoczynamy budowę nowej siedziby centralnego laboratorium – to też ogromne wyzwanie. Mam pełne zaufanie do kierownictwa CLKP i dziękuję za te dotychczasowe dokonania.

PIERWSZA DEKADA

Podsumowując pierwsze 10-lecie funkcjonowania CLKP jako instytutu badawczego,

insp. dr Radosław Juźwiak wspominał o dużym zaangażowaniu pracowników i funkcjonariuszy CLKP na początku jego tworzenia. Obecnie w CLKP służy 103 funkcjonariuszy oraz 124 pracowników cywilnych.

Z kolei insp. dr Adam Frankowski przedstawił kilka wybranych aspektów zainicjowanych przez CLKP, a mających wpływ na funkcjonowanie kryminalistyki nie tylko w formacji policyjnej, ale również instytutach pozaresortowych oraz dla całego społeczeństwa. Bardzo istotnym wydarzeniem była praca nad zmianami ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Kluczową zmianą zaproponowaną przez zespół było wprowadzenie nowych definicji środka odurzającego, substancji psychotropowych i nowych substancji psychoaktywnych w związku z pojawiającymi się na rynku „dopalaczami”.

Powstały również nowe rozwiązania dotyczące techniki kryminalistycznej. Powołany został zespół DVI. A uruchomienie szybkich badań na SARS-CoV-2 na początku pandemii przez Zakład Biologii CLKP pozwoliło na wznowienie kursów podstawowych i szkoleń oficerskich dla policjantów oraz zahamowanie rozprzestrzeniania się ognisk wirusa na poziomie jednostek Policji.

Kierownicy poszczególnych zakładów CLKP omówili dotychczasowe osiągnięcia, a także realizowane projekty.

Większość zakładów CLKP pracuje równolegle nad rozbudowanym projektem Biometria, dotyczącym opracowania narzędzia informatycznego przetwarzającego w sposób kompleksowy i automatyczny dane zgromadzone w biometrycznych zbiorach kryminalistycznych, tj. bazy daktyloskopijne, baza DNA, baza wizerunku twarzy. W ramach tego projektu powstanie system informatyczny wyposażony w stanowisko do pobierania danych biometrycznych oraz stanowisko do digitalizacji danych daktyloskopijnych.

Insp. dr n. med. Radosław Juźwiak, zamykając uroczystą wideokonferencję, przypomniał misję Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego i zadeklarował:

– Chcemy wszystkich zapewnić, że będziemy dążyć do jeszcze większego rozwoju. Otwiera się kolejny etap naszej historii i gwarantujemy, że przez następne 10 lat włożymy w swoją pracę jeszcze więcej siły, zapału i serca.

IZABELA PAJDAŁA



I Z O L A C J A ,

K W A R A N T A N N A ,

P R Z E M O C

To tylko 2 przykłady z wielu, które obiegły ostatnio media. Pytamy więc laureatów ogólnopolskiego konkursu „Policjant, który mi pomógł” z lat 2019 i 2020, jak w ich środowisku społecznym wyglądał ten ostatni rok, biorąc pod uwagę występowanie przemocy w rodzinie, co dało wprowadzenie tzw. ustawy antyprzemocowej oraz dodatkowego obowiązku – sprawdzania przestrzegania kwarantanny.

TO JUŻ PONAD ROK

W okresie pandemii ludzie przechodzą różne stadia emocjonalne. Jedni radzą sobie lepiej, inni gorzej. Najtrudniejsze są sytuacje, gdy dochodzi do przemocy w domu, gdzie z zasady powinno być najbezpieczniej. Według najnowszego raportu Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej, z danych dotyczących Polski wynika, że we własnym domu przemocy doświadczyło 15 proc. respondentów. Jednocześnie, według badań CBOS z 2019 r. na temat stosunku Polaków do kar fizycznych wobec dzieci, 6 na 10 rodziców twierdziło, że okazjonalny klaps jest dopuszczalną formą kary. Mimo że od 2010 r. polskie prawo całkowicie zakazuje kar cielesnych.

ŁUDZIE JUŻ NIE WYTRZYMUJĄ

Po roku trwania zagrożenia epidemicznego dopadają wszystkich negatywne emocje rodzące chroniczny stres – twierdzą zgodnie psychologowie społeczni, obserwujący skutki różnych form izolacji podczas pandemii.

– Jeżeli chodzi o przemoc w rodzinie, to wszystko jest teraz takie zdławione, w czterech ścianach, nie jest takie widoczne, jak było wcześniej. Trudniej jest ją wykrzyć. Jest dużo takich interwencji, podczas których ludzie zamknięci w domach po prostu zachowują się dziwnie – mówi asp. Marcin Kowalczak z KMP w Oświęcimiu.

W Kopkach koło Niska
kobieta zabiła
dwójkę swoich dzieci
i popełniła samobójstwo.
W Suwałkach wnuczek
wyrzucił babcię
przez okno.

To, co obserwują policjanci, jest potwierdzone przez nieliczne jeszcze analizy i badania.

Jeden z pierwszych raportów badawczych prowadzonych przez prof. UŁ dr. hab. Jana Chodkiewicza z Zakładu Psychologii Klinicznej i Psychopatologii Instytutu Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego „Życie w dobie pandemii” został podzielony na dwie części. W drugim okresie kwiecień–wrzesień 2020 r. zaobserwowano wśród osób badanych: wzrost procenta osób przyznających się do występowania od czasu rozpoczęcia pandemii myśli samobójczych; utrzymywanie się średnio gorszego stanu psychicznego w porównaniu z normą polską; spadek stosowania strategii zabezpieczenia się przed koronawirusem oraz przestrzegania zasad ochrony; podwyższenie poziomu odczuwanego stresu i depresji; obniżenie poziomu objawów somatycznych, odczuwania niepokoju i bezsenności.

PRZEMOC

Liczba rozmów przeprowadzonych przez psychologów Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia” w 2020 r. wyniosła 23 857. Dla porównania – w 2018 r. zgłoszeń było 16 778. Przez ostatni rok 55 proc. rozmów wystąpiło po raz pierwszy. W 10,4 proc. zgłaszanych przypadków osoba stosująca przemoc nadużywała alkoholu.

– Na przykładzie Komendy Powiatowej Policji w Pile widać duży wzrost przemocy w rodzinie ze względu na pandemię. Ludzie są zestresowani, częściej sięgają po alkohol, a to z kolei bardzo sprzyja przemocy. W 2019 r. mieliśmy w powiecie 311 założonych procedur Niebieskiej Karty, a w 2020 r. – już 381. To duży przyrost – mówi mł. asp. Włodzimierz Starynowicz z KPP w Pile.

Oficjalne dane mogą nie oddawać skali problemów, które wynikają z izolacji – podkreślają eksperci z zakresu przemocy w rodzinie.

NATYCHMIASTOWA IZOLACJA

30 listopada 2020 r. weszły również w życie przepisy tzw. ustawy antyprzemocowej wprowadzającej do ustawy kodeksu postępowania cywilnego nową procedurę pozwalającą funkcjonariuszom Policji i Żandarmerii Wojskowej na wydanie nakazu natychmiastowego opuszczenia miejsca zamieszkania. Celem przyjętego rozwiązania jest szybkie izolowanie osoby stosującej przemoc w rodzinie od osoby

dotkniętej przemocą w sytuacjach, gdy stwarza ona zagrożenie dla życia lub zdrowia domowników. Nowe narzędzia chroniące osoby doznające przemocy realizowane są w trybie przepisów ustawy o Policji, z kolei poszczególne czynności podlegają zapisom kpk. Nakaz wystawiony przez funkcjonariuszy obowiązuje przez 14 dni, z możliwością przedłużenia czasu jego obowiązywania przez sąd. Tyle teoria, a jak to wygląda w praktyce?

Liczba wydanych przez Policję nakazów natychmiastowego opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania, zakazu zbliżania się do mieszkania i jego bezpośredniego otoczenia oraz zastosowania powyższych środków jednocześnie w okresie od wejścia nowych przepisów w życie do 14 kwietnia br. łącznie wyniosła 908 (dane BP KGP).

– Pierwszy w całym powiecie miałem sytuację zastosowania nakazu opuszczenia wspólnie zajmowanego mieszkania przez sprawcę przemocy. Na samym początku, gdy tylko ta możliwość weszła w życie. I jak to zawsze na początku nowych procedur, nie wszystko było wiadomo, jak zrobić. Na przykład druku nakazu nie było pod ręką. Takie techniczne problemy. Dobrze, że przy zastosowaniu tych nakazów jest protokół przesłuchania. Obie strony muszą się pod nim podpisać, bo to nas chroni, gdy ofiara wycofuje się ze zgłoszenia. Tak było przy tym pierwszym nakazie. Po 2 tygodniach prokurator przedłużył ten środek zapobiegawczy, ale matka po miesiącu poskarżyła się, że policjant zabrał jej syna – „Taki dobry chłopak, a go z chałupy wygonili”. Nie pamiętała już, że się nad nią znęcał. W pandemii dochodzi jeszcze jeden aspekt – wszystkie miejsca, które wskazujemy jako miejsca noclegowe dla sprawcy, żądają testu na koronawirusa. I to też często spada na policjantów – mówi mł. asp. Tomasz Staszewski KPP w Zgierzu.

Asp. Paweł Marcówka z KMP w Suwałkach zwraca z kolei uwagę na zbyt krótki czas w zastosowaniu nakazu:

– Widzę, jaka jest różnica w zastosowaniu tych 2 tygodni a 3 miesiące stosowanych przez proku-

ratu. Gdyby to było chociaż półtora miesiąca, żeby minął tzw. „miesiąc miodowy”, kiedy emocje rządzą człowiekiem. Kłopotem jest, że są takie osoby, które bez względu na wystawiony nakaz wpuszczają sprawcę do domu. Odwiedzamy wtedy kilkakrotnie to miejsce. U nas, w Suwałkach, ta nowa procedura bardzo dobrze została wypracowana, dobra też jest współpraca z prokuraturą, kwestia tylko posiadania przy sobie wszystkich dokumentów. Jedynym utrudnieniem jest dużo papierologii, ale dobrze, że została stworzona taka szybka „furtka”.

Policjanci sygnalizują, że część ludzi próbuje wykorzystać to narzędzie do spraw rozwodowych, których w pandemii zaobserwowano znaczny wzrost.

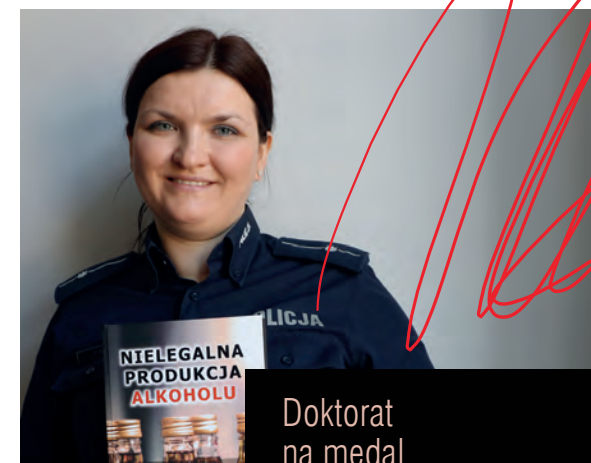
Mł. asp. Adam Malecki zauważa, że ludzie nie rozumieją czasem zapisów tej ustawy. – Niektórzy myślą, że dzięki niej wyprowadzą partnera z domu, bo się rozstają. Albo syn nie płaci rachunków na wspólne gospodarstwo domowe i rodzice chcą go ukarać. – Gdy naprawdę dochodzi do znęcania się, to widać to od razu, po osobie, która jest ofiarą, po jej sposobie bycia i zeznawania. Podobnie widać, jak ktoś próbuje naciągać zeznania do własnych interesów, bo się np. rozwodzi i potrzebuje zaświadczeń na partnera. Ale widać wyraźnie, że tam nie ma znamion przestępstwa – mówi mł. asp. Justyna Rybakowska z KPP w Lęborku.

BEZ PUENTY

Dzięki szczepieniom na całym świecie wracamy bardzo powoli do wyteśnionej już normalności swobodnego poruszania się.

– Ponarzekać można chwilę, ale robić trzeba swoje. Służba. Sami ją wybraliśmy, nikt nas przecież nie zmuszał. Ślubowaliśmy, więc trzeba działać dalej – mówi asp. Marcin Kowalczak.

IZABELA PAJDAŁA



Autorka badań i pracy mł. asp. dr Edyta Mucha

Doktorat na medal

Wyróżnienie w konkursie o Nagrodę im. dr. Jana Zygmunta Robła, zorganizowanym przez Radę Naukową Instytutu Ekspertyz Sądowych im. prof. dr. Jana Sehna za najlepszą pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską, licencjacką lub dyplomową w dziedzinie nauk sądowych. Wyróżnienie w XXI edycji Konkursu im. prof. Tadeusza Hanauska za Pracę Roku z Dziedziny Kryminalistyki. Trzecie miejsce w X edycji Ogólnopolskiego Konkursu Szefa ABW na najlepszą pracę doktorską, magisterską lub licencjacką dotyczącą bezpieczeństwa państwa w kontekście zagrożeń wywiadowczych, terrorystycznych, ekonomicznych.

Dawno temu, w 1865 r. rosyjski chemik Dymitr Mendelejew obronił rozprawę doktorską „O połączeniu alkoholu z wodą”. To jemu więc zawdzięczamy zarówno układ okresowy pierwiastków, jak i definicję wódki. A 150 lat później mł. asp. dr Edyta Mucha napisała rozprawę doktorską „Nielegalna produkcja alkoholu – problematyka prawno-kryminalistyczna”, tworząc z kolei niezwykle kompendium wiedzy na temat tego zjawiska.

Nielegalna produkcja alkoholu

– zagrożenie czy polska tradycja



Młodszy aspirant dr Edyta Mucha jest wykładowcą Instytutu Nauk Prawnych Wydziału Bezpieczeństwa i Nauk Prawnych Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Prowadzi zajęcia z kryminologii. Rozprawę doktorską napisała pod kierunkiem dr. hab. Wojciecha Filipkowskiego na Uniwersytecie w Białymstoku. Stopień naukowy doktora nauk prawnych w zakresie prawa uzyskała 5 kwietnia 2019 r., ale studia doktoranckie rozpoczęła, zanim wstąpiła do Policji w 2013 r. Zbieranie materiałów do pracy naukowej zajęło jej rok, a ich opracowanie – kolejne 3 lata. Pełniła wtedy służbę w Komendzie Powiatowej Policji w Bielsku Podlaskim, czyli na terenie województwa podlaskiego, gdzie zjawisko bimbrownictwa jest głęboko osadzone w kulturze regionu.

Pani Edyto, skąd pomysł na doktorat o nielegalnej produkcji alkoholu?

Uznałam, że będzie to temat bardzo ciekawy, tym bardziej że w literaturze brakowało opracowań naukowych dotyczących tego zjawiska. Zauważyłam, że w istniejących publikacjach naukowych odnoszono się jedynie do proceduru bimbrownictwa, a pomijano inne formy nielegalnej produkcji alkoholu, takie jak odkażanie spirytusu przeznaczanego do celów przemysłowych, podrabianie legalnego alkoholu oraz przemyt nielegalnie wyprodukowanego alkoholu. Wraz z promotorem dr. hab. Wojciechem Filipkowskim doszliśmy do wniosku, że warto przedstawić nowe ujęcie tego problemu.

Tylko dlatego?

Pochodzę z województwa podlaskiego, gdzie występuje tradycja pędzenia bimbrowa. Jest to zjawisko uwarunkowane społecznie i kulturowo, tak więc proceder ten jest powszechnie aprobowany. Wśród przyczyn tego stanu rzeczy można wymienić to, że sprawca ma możliwość pędzenia alkoholu za pomocą prostych urządzeń, a warunki geograficzne sprzyjają ukryciu proceduru w gęstych lasach i puszczech, które stanowią 30 proc. powierzchni województwa.

Często w celu uniknięcia dekonspiracji osoby zajmujące się nielegalnym wytwarzaniem bimbrowa wystawiają różnego rodzaju posterunki i czujki, a mieszkania otwierane są jedynie na umówiony sygnał. Niekiedy ujawnienie bimbrownictwa nie oznacza ustalenia rzeczywistego sprawcy, gdyż winę często



biorą na siebie inne osoby. Ich intencją jest uniemożliwienie ukarania zarobkującego w ten sposób sprawcy. Warto jednak zaznaczyć, że proceder ten to nie tylko wytwarzanie alkoholu domowym sposobem.

Z nielegalną produkcją alkoholu są związane również czyny polegające na odkażaniu i rozlewaniu alkoholu „technicznego”, który jest następnie dystrybuowany w opakowaniach jednostkowych do celów spożywczych. Zjawisku odkażania alkoholu „technicznego” sprzyjają faktyczny brak obciążeń akcyzowych dla alkoholu etylowego nieprzeznaczonego do celów spożywczych oraz niskie koszty jego oczyszczania. Proceder ten jest również trudny do wykrycia z uwagi na stosunkowo dużą skuteczność procesu technologicznego, w trakcie którego są usuwane wyczuwalny smak i aromat substancji skażającej.

Na bazarach oraz targach regionalnych często są oferowane napoje alkoholowe bez banderol sprzedawane jako bimbler, jednakże w rzeczywistości alkohol ten jest odzyskiwany m.in. z rozpuszczalników lub spryskiwaczy do szyb. Najczęściej podrabianymi alkoholami są trunki wysokoalkoholowe oraz wina. Sprawcy fałszują etykiety, banderole i opakowania, a zdaniem ekspertów im droższy trunek, tym większe ryzyko zetknięcia się z podróbkami.

Na rozwój nielegalnej produkcji alkoholu ma również wpływ przemysł wyrobów alkoholowych, uwarunkowany czynnikami ekonomicznymi. Na terytorium Polski trafiają głównie wyroby spirytusowe z Białorusi, Ukrainy i Rosji, gdyż alkohol w tych państwach jest znacznie tańszy niż w Polsce. Część tych wyrobów to podróbki „udające” markowe alkohole.

Problematyka ta jest trudna, ponieważ wymaga głębokiej wiedzy teoretycznej, szczególnie w zakresie regulacji prawnych, a także i samej techniki produkcji, jak również znajomości pragmatyki policyjnej. Dlatego aby zrozumieć specyfikę tego zjawiska, należało podejść do tematu w sposób kompleksowy.

Temat trudny, ale gdy ludzie słyszą, czego dotyczy, się uśmiechają.

Ludzie zazwyczaj kojarzą wytwarzanie alkoholu wyłącznie z tym produkowanym na własny użytek, czyli bimbrem, księżycówką czy Duchem Puszczy. Jednakże metody działań przestępców są często modyfikowane i udoskonalane, jak również posługują się oni wysokiej jakości sprzętem łączności, transportu oraz korzystają z usług wyształconych doradców. Często nielegalnymi producentami alkoholu są zorganizowane grupy przestępcze. Wynika to ze specyfiki tej kategorii przestępstw, wymagającej niejednokrotnie zaangażowania wieloosobowej, zorganizowanej struktury, jak również poniesienia określonych nakładów finansowych oraz zapewnienia odpowiednich środków technicznych, np. maszyn do produkcji, opakowań, środków transportu.

Nielegalna produkcja alkoholu powoduje ogromne straty w budżecie państwa, wpływa na rozprzestrzenianie się alkoholizmu, a także na wprowadzanie do obrotu alkoholu skażonego, który zagraża zdrowiu i życiu obywateli. Z tego względu ta problematyka jest ważna zarówno dla nauki, jak i praktyki postępowania karnego oraz kryminalistyki, a także posiada istotny wymiar społeczny.

Rozumiem, że do badań ankietowych zaprosiła Pani najlepszych z najlepszych?

Podlasie w obiegowej opinii to zagłębie bimbrownictwa oraz przemytu wyrobów alkoholowych z Białorusi i Ukrainy. Uznałam, że największą wiedzę i doświadczenie w zakresie zwalczania nielegalnej produkcji alkoholu będą miały osoby, do których obowiązków należy jej ujawnianie i przeprowadzenie postępowania przygotowawczego. W związku z tym badania ankietowe zostały przeprowadzone wśród funkcjonariuszy Policji garnizonu podlaskiego pełniących służbę m.in. w komórkach kryminalnych, dochodzeniowo-śledczych lub do walki z przestępczością gospodarczą. Dokonałam również analizy



317 akt sądowych dotyczących procederu nielegalnej produkcji alkoholu oraz przemytu wyrobów alkoholowych, które obejmowały 100 proc. spraw ze wszystkich sądów rejonowych wchodzących do właściwości Sądu Apelacyjnego w Białymstoku.

W Pani pracy znajduje się stwierdzenie: „Zdecydowana większość badanych osób odpowiedziała, iż nie wchodzi w skład struktury zajmującej się procederem nielegalnej produkcji alkoholu (70,5 proc.). Jedynie 70 badanych funkcjonariuszy Policji garnizonu podlaskiego odpowiedziało, że wchodzi w skład takiej struktury. Jedna osoba badana nie odpowiedziała na pytanie”. Z czego to wynika?

Jeśli chodzi o strukturę organizacyjną, to takich struktur zajmujących się *stricto* procederem nielegalnej produkcji alkoholu nie ma. Ściganiem tej kategorii przestępczości zajmują się zazwyczaj wydziały do walki z przestępczością gospodarczą. Osoby w tych wydziałach wprawdzie wykonują obowiązki służbowe związane z wykrywaniem nielegalnej produkcji alkoholu, jednakże jest to tylko jedno z wielu zadań, które realizują. Obecnie nie ma potrzeby tworzyć specjalnych wydziałów do walki z nielegalną produkcją alkoholu. Bardziej chodzi o synchronizację pracy poszczegól-

gólnych wydziałów oraz jednostek organizacyjnych Policji w celu efektywnego zwalczania tego zjawiska. Oczywiście wpływ na to ma szkolenie funkcjonariuszy prowadzących sprawy operacyjne i postępowania przygotowawcze dotyczące nielegalnej produkcji alkoholu (np. z nowych metod popełniania tego rodzaju przestępstw) oraz koordynacja działań z innymi instytucjami państwowymi, a także organami ścigania, m.in. Służbą Celno-Skarbową i Strażą Graniczną. Istotna jest również współpraca organów ścigania ze społeczeństwem i podejmowanie działań edukacyjnych oraz stosowanie właściwej profilaktyki.



Z zebranych przez Panią danych wynika, że Policja nie ujawniła znacznych ilości wyprodukowanego bimbrowa, choć jest on powszechny pewnie nie tylko na imprezach okolicznościowych. Z czego to wynika?

Trudno wskazać na jednoznaczne przyczyny mniejszej wykrywalności procederu bimbrownictwa. W procesie ujawniania przestępstwa nielegalnej produkcji alkoholu ogromna rola przypada informacjom o zdarzeniu i sprawcy. Ich źródłem są przede wszystkim osoby pokrzywdzone, świadkowie oraz funkcjonariusze Policji, jak również inne osoby, które wiedzą o nielegalnym wytwarzaniu alkoholu. Zawiadomienia o wytwarzaniu bimbrowa pochodzą najczęściej od osób pokrzywdzonych w wyniku jego spożycia oraz osób będących świadkiem procederu. Motyw złożenia takiego zawiadomienia wynika zazwyczaj z chęci spełnienia społecznego obowiązku. Niemniej jednak występują także przypadki działania z niskich pobudek, jak chęć zemsty lub pozbycia się konkurencji. Na małą liczbę oficjalnych zawiadomień ma wpływ przede wszystkim akceptacja społeczna tego procederu, doskonalenie metod nielegalnej produkcji bimbrowa oraz wzrastające poczucie bezkarności, gdyż orzekane kary są niższe od potencjalnych korzyści związanych z produkcją i sprzedażą alkoholu.

Policjanci najczęściej uzyskują informacje o nielegalnej produkcji alkoholu w rezultacie prowadzonych czynności operacyjnych. Podejmują również rutynowe działania dochodzeniowo-śledcze i administracyjno-porządkowe. Do ujawnienia nielegalnej produkcji

alkoholu może dojść także podczas służby patrolowej, kontroli ruchu drogowego czy obchodu rejonu przez dzielnicowego. Zjawisko to jest trudne do oszacowania, gdyż nie ma skoordynowanej bazy danych zebranych od wszystkich służb, która uwzględniałaby nie tylko przypadki bimbrownictwa, ale również informacje o wykrytych miejscach odkażania spirytusu lub składach nielegalnego alkoholu.

Z przeprowadzonych przeze mnie badań ankietowych wynika też, że ponad 50 proc. funkcjonariuszy Policji w województwie podlaskim opowiedziało się za legalizacją bimbrownictwa na własny użytek. Wynik ten nie dziwi, bo jak już wspominałam, wytwarzanie alkoholu domowym sposobem jest wpisane kulturowo w nasze społeczeństwo.

Jakie wnioski wynikają z przeprowadzonych przez Panią badań?

Przede wszystkim zasadne wydaje się zdepenalizowanie zachowania polegającego na wytwarzaniu napojów spirytusowych domowym sposobem, w wyniku destylacji po fermentacji alkoholowej. Można to uzyskać przez usunięcie z art. 1 ustawy z 18 października 2006 r. o wyrobie napojów spirytusowych oraz o rejestracji i ochronie oznaczeń geograficznych napojów spirytusowych ust. 3, który stanowi, że napoje spirytusowe nie mogą być wytwarzane bezpośrednio w wyniku destylacji po fermentacji alkoholowej. Według mnie zmiana ustawy powinna wywołać pozytywny skutek polegający na zmniejszeniu szarej strefy. Jednocześnie zaproponowałam zastrzeżenie przepisów karnych odnoszących się do wyrobu napojów spirytusowych niezgodnie ze sposobem produkcji, warunkami technologicznymi lub parametrami jakościowymi.

Wskazałam nie tylko na plusy depenalizacji wytwarzania alkoholu domowym sposobem, ale zwróciłam uwagę także na negatywne aspekty, czyli problemy zdrowotne i społeczne związane ze zwiększeniem ilości spożycia alkoholu. Potencjalnym skutkiem legalizacji bimbrownictwa będzie również zwiększenie kosztów walki z tym procederem dla państwa, które będzie musiało wprowadzać nowe programy profilaktyczne oraz minimalizować skutki związane z nadużywaniem alkoholu. Istotne jest również objęcie szkoleniem funkcjonariuszy prowadzących postępowania w tych sprawach, w zakresie specyfiki tego zjawiska i dostosowania taktyki i techniki ścigania do jego właściwości. Jedynie skoordynowane działania na wielu płaszczyznach mogą się przyczynić do skutecznej walki ze zjawiskiem nielegalnej produkcji alkoholu.

A dlaczego coraz rzadziej słychać o likwidacji leśnych bimbrowni, z których towar rozlewał się po całym kraju?

Przechodzą do historii, gdyż zmienił się profil działania przestępców. Teraz prawdziwym zagrożeniem jest odkażony alkohol „techniczny”, wytwarzany przez zorganizowane grupy przestępcze. Od 23 marca 2020 r. obowiązują zwolnienia z podatku akcyzowego istotne z punktu produkcji środków dezynfekujących.

Zwalniają pod pewnymi warunkami alkohol etylowy użyty do produkcji środków biobójczych. Rezultatem tego jest gwałtowny wzrost liczby ogłoszeń związanych ze sprzedażą spirytusu. Zawarte są w nich informacje odnoszące się do sprzedaży spirytusu i możliwości wystawienia na to faktury potwierdzającej zakup. Świadczy to o wysokim poczuciu bezkarności osób, które zajmują się tym procederem. Sprzedaż alkoholu z szarej strefy odżywa, a niepokojącym faktem jest próba wykorzystywania przez przestępców swobodnego przepływu towarów w ramach Unii Europejskiej.

Pani praca ukazała się w wydaniu książkowym?

Tak. I choć jest ona spojrzeniem na tę problematykę bardziej od strony naukowej niż policyjnej, to może być przydatna policjantom realizującym czynności służbowe związane ze zwalczaniem tego zjawiska.

Dziękuję za rozmowę.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI



Bimber z Puszczy Knyszyńskiej ma się dobrze, a „producenti” reagują na rynkowe trendy

zdj. Jacek Herok, fotografie przedstawiające leśne bimbrownie pochodzą z archiwum podlaskiej KAS

RANNY, ALE NIE ODPUŚCIŁ

To było prawie rok temu, 12 maja 2020 r., ale st. sierż. Wojciech Freudenreich ma ten dzień wciąż przed oczami. Gdy zaczyna opowiadać, pochyla się nad stołem jak nad swoją służbową hondą, a dłonie zaciska na niewidzialnej kierownicy.

NIEBIESKI GOLF

– Około godziny 13.00 stanęliśmy z asp. Magdaleną Andrzejewską w punkcie wyznaczonym do pomiaru prędkości na ul. 4 marca w Koszalinie. Podczas pomiaru zauważyliśmy pojazd, który przekroczył prędkość ponad 50 km/h na obszarze zabudowanym, po czym nie zastosował się do znaków dawanych przez koleżankę z patrolu do zatrzymania się i odjechał dalej. W tym momencie przez stację od dyżurnego było słycać komunikat, że z Sianowa wyjechał pojazd, najprawdopodobniej niebieski volkswagen golf o początkowych numerach rejestracyjnych ZKO, którego kierowca jest sprawcą pobicia mężczyzny w Sianowie. Sprawca może być pod wpływem alkoholu oraz innych środków...

Wszystko składało się w jedno, bo to był właśnie niebieski VW o początkowych numerach ZKO. Policjanci wsiedli na motocykle. Andrzejewska pierwsza, a Freudenreich – zanim schował sprzęt – za nią. Ruszyli, włączając sygnały dźwiękowe i świetlne. Policjantka dojechała do samochodu na skrzyżowaniu ulic Gnieźnieńskiej, Paderewskiego i Kamieniarskiej. Było czerwone światło, na ich zmianę czekały już inne pojazdy. Andrzejewska podjechała od lewej strony pojazdu, a po chwili Freudenreich od prawej strony z przodu, zastawiając motocyklem samochód pod kątem 45 stopni.

– Zwykle ludzie zatrzymują się w takich sytuacjach. Jednak ten kierowca zaczął uciekać. Samochodem uderzył mnie w lewą nogę, na której opierałem się na podłożu. Przejechał po niej, po czym przebił się przez samochód, który stał przed nim. Byliśmy na środkowym pasie. Nie wyrzuciłem się, bo

W największym skrócie wyglądało to tak: policjant koszalińskiej drogówki st. sierż. Wojciech Freudenreich wraz z asp. Magdaleną Andrzejewską pełnił służbę w patrolu motocyklowym. Funkcjonariuszka zmierzyła prędkość pędzącego volkswagena, który na obszarze zabudowanym jechał ponad 50 km/h za szybko. Kierujący nie zatrzymał się na polecenie policjantów, więc funkcjonariusze motocyklami ruszyli za nim w pościg. Dogonili go, Freudenreich zastawił mu drogę podczas postoju na światłach, ale został staranowany. Choć został ranny, nie odpuścił...

motocykl przestawiło do jazdy na wprost, a ja uderzyłem prawą stroną o stojącą obok lawetę. Całe szczęście, że ona tam była, bo oparłem się o nią, a nie przewróciłem.

Kierowca niebieskiego golfa przepchnął stojącego przed nim forda kugę i pojechał dalej. Freudenreich musiał być lekko zamroczony, bo gdy podniósł głowę, zobaczył w oddali odjeżdżającego VW, ludzi uciekających z przejścia dla pieszych i swoją koleżankę w pościgu.

– Zgłosiłem dyżurnemu przez stację, że mamy pościg za VW, który nie zatrzymał się nam do kontroli. Wtedy nie powiedziałem, że mnie potrącił. Kipiałem od adrenaliny i ruszyłem w pościg.

Motocykl nie zawiódł.

– Doszedłem go na skrzyżowaniu Gnieźnieńskiej z Manowską przy salonie samochodowym. Jechaliśmy lewym pasem do skrętu w lewo. On nie zwracał uwagi na żadne przepisy ruchu drogowego, na żadne bezpieczeństwo, po prostu grał tak szybko, jak tylko mógł. Ko-

leżanka była tuż za nim. Wyprzedziłem ją i byłem prawie na równi z tym golfem, ale on zajeżdżał drogę. Raz jechałem z prawej strony, raz z jego lewej strony, a on nie dawał się wyprzedzić.

POWRACAJĄCY FILM

Freudenreich opisuje dokładnie całą drogę pościgu. Z nazwami ulic, wszystkie skrzyżowania, który zakręt w prawo, jaki łuk w lewo. Na jednym z nich położył maszynę niczym na wyścigach Grand Prix, choć nigdy przedtem w ruchu miejskim tak nie jechał. Wtedy zapaliła mu się w głowie ostrzegawcza lampka: „człowieku, masz jeszcze rodzinę i do kogo wracać”. Ale gonił dalej, bo kierowca VW pchał się na drodze na trzeciego i jadący z naprzeciwka musieli zjeżdżać do rowu. Cud, że nikomu nic się nie stało!

– Gdy jechaliśmy DK11, spojrziałem na licznik. Było 160 km/h. Bólu wciąż nie czułem. W Manowie byłem już tuż za nim, a gdy nagle skręcił w prawo, zobaczyłem, że za nami pędzą koledzy nieoznakowaną kią. Jadąc, cały czas zgłaszałem dyżurnemu przez radiostację, gdzie jesteśmy. Nie miałem przyczepionej słuchawki w kasku, tylko do stacji dopiętą tzw. gruszkę nasobną. Szybę miałem podniesioną... słabo słyszałem dyżurnego, ale on mnie chyba lepiej.

Wpadli na drogę szutrową. Opony motocykla nie były dostosowane do takiej nawierzchni i prowadzenie pościgu przejęli funkcjonariusze w kii. W pewnym momencie ścigający zobaczyli, jak VW wzbija się w powietrze na przejeździe wąskotorówki. Jechał jednak dalej, próbując urwać się policjantom na polnych drogach i wąskich uliczkach między blokami mieszkalnymi Manowa. Droga była dziurawa, poskładana z betonowych płyt, w niektórych miejscach ze spawalnicami. Kierowca golfa na nic nie zważał, tylko wcisnął gaz do dechy.

– W tumanach kurzu chwilami traciłem go z pola widzenia, ale na drodze najpierw zobaczyłem elementy zderzaka, a potem rozlany na piachu olej. Musiał miską olejową o coś zawadzić, uszkodzić ją, i wiedziałem, że samochód zaraz stanie.

POGOŃ PRZEZ TORFOWISKO

Miał rację. Po chwili policjanci znaleźli porzucony samochód z otwartymi drzwiami. Nie wiedzieli, dokąd uciekł kierowca, więc rozdzielili się w trzech kierunkach.

– Pobiegłem w prawą stronę do DK11. Jeden kolega prosto, a drugi w lewą stronę, na pola. Gdy dobiegłem do krajówki, zobaczyłem, że nikogo nie ma. Zdałem relację dyżurnemu. Pytał się mnie, co i jak się stało, i czy potrzebuję pomocy medycznej, a ja, że na daną chwilę nie. Dalej nie czułem bólu. Gdy wróciłem do motocykla, kolega patrolowiec z kii powiedział, że uciekający prawdopodobnie biegnie po drugiej stronie od nas. Ruszyłem. Tam było torfowisko i widziałem, jak kolega goni przez pole tego kierowcę VW. Widziałem ich w oddali, na horyzoncie. Chciałem przeskoczyć przez rów melioracyjny, ale już nie dałem rady, bo jak szkykowałem się do wyskoku, poczułem ból lewej nogi.

Freudenreich wrócił do motocykla. Dopiero wtedy zobaczył, że ma uszkodzony but motocyklowy. Gdy go zdjął, noga już zdążyła mocno spuchnąć.

Na miejsce zjeżdżały się kolejne patrole, nawet z psem tropiącym. Telefonicznie wezwano karetkę pogotowia.

– Ból się nasilał, nie mogłem już na tej nodze stawać. Wtedy zobaczyłem, że kierowca VW wraca polami w naszym kierunku! Daleko był, ale wracał. Był charakterystyczny, bo biegał z gołym torsem w krótkich spodenkach.

W tym momencie policjant znowu na chwilę zapomniał o bólu i wspólnie z koleżanką z patrolu ruszyli w pogoń. Dopiero w połowie torfowiska noga znowu przypominała o sobie. Freudenreich stanął, a kierowcę golfa po chwili zatrzymano. Wciąż stawał czynny opór.

WRÓCĘ DO DOMU

Ratownicy medyczni, którzy przyjechali na miejsce, uspokoili, że noga nie jest złamana.

– Jak się okazało, w zakładce karetki byli koledzy mojego taty, który kiedyś jeździł w pogotowiu w Koszalinie. Poinformowali ojca, co się stało. Najpierw zaczął dzwonić on, a jak jechałem do Koszalina, to zadzwoniła żona. Powiedziałem, że żyję i do domu wrócę. Tak to wyglądało.

Sprawa zakończyła się 17 lutego br. Kierowca volkswagena Dariusz Dz. został skazany na 4 lata bezwzględnego pozbawienia wolności i 8 lat zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, wyplatę zadośćuczynienia dla kierującego staranowanym na skrzyżowaniu fordem, mężczyzny z Sianowa, którego pobił, oraz rannego policjanta st. sierż. Wojciecha Freudenreicha.

Wojciech miał skręcenie stawu skokowego z naderwaniem trzech więzadeł oraz stłuczenie lewego kolana i prawego biodra. Na zwolnieniu przebywał pół roku i osiem dni. Do służby wrócił 21 listopada 2020 r.

– W służbie jestem od 4 listopada 2014 r. Po skończeniu adaptacji, od początku w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie. Miałem trzech uciekinierów, którzy nie zatrzymali się do kontroli i wszyscy zostali zatrzymani. Nie odpuszczam. Teraz noga czasem puchnie, ale wróciłem do służby. Działamy dalej!

KTOŚ PAMIĘTAŁ, KTOŚ ZAPOMNIAŁ

Nieustępliwą postawę st. sierż. Wojciecha Freudenreicha, który z narażeniem zdrowia i życia wykonywał obowiązki służbowe, docenili Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk i minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński, który przekazał mu pamiątkowy ryngraf. Policjant otrzymał również list gratulacyjny i nagrodę finansową. Bardzo mu się przydała.

Ale... będąc w Koszalinie, poprosiłem Wojciecha Freudenreicha, by choć na chwilę, do zdjęcia, wyprowadził swój służbowy motocykl hondę CBF 1000. Nie siedział na nim od blisko roku. Zobaczyłem w jego oczach obawę.

– Nie wiem, jak ten sezon na motocyklach będzie wyglądał, czy będę jeździł, czy nie. Do tej pory nie próbowałem przez stan zdrowia i pogodę. Wolałem nie ryzykować.

Urazy, których doznał podczas służby, były pierwszymi w jego życiu. Przez 36 lat żadnych skręceń, złamań. Nic. A gdy w ubiegłym roku jego syn zaczął chodzić, to nie pobiegał za nim w wakacje.

– To było przykre – zniża głos st. sierż. Wojciech Freudenreich.

Wiele osób, które znają tę interwencję, jest przekonanych, że powinien awansować, zostać skierowany na specjalistyczny kurs motocyklowy...

ANDRZEJ CHYLIŃSKI



URATOWALI ŻYCIE



Nieprzytomnemu rowerzyście

17 marca – Tarnów. Mł. asp. Łukasz Jankowski skończył służbę i ruszył w kierunku swojego domu. Kilka minut później zauważył nogi wystające zza stojącego przy poboczu samochodu i leżący obok rower. Podbiegł i ujrzał nieprzytomnego mężczyznę. Rozpoczął akcję ratunkową i po chwili poszkodowany odzyskał świadomość. Czekając na służby medyczne, funkcjonariusz dowiedział się, że odpowiedzialną za utratę przytomności uratowanego była choroba, na którą cierpi poszkodowany. Mężczyznę przewieziono do szpitala. Policjant jest przewodnikiem psa służbowego o imieniu Antek i pełni służbę w KMP w Tarnowie. (KWP w Krakowie)

Mężczyźnie na słupie wysokiego napięcia

19 marca – Gorzów Wlkp. Gorzowscy policjanci zostali wezwani do nietypowego zadania. Kilkaście metrów nad ziemią, na słupie wysokiego napięcia, siedział mężczyzna, którego zachowanie wskazywało, że może skoczyć. Do akcji włączyli się asp. Marcin Zaskórski i mł. asp. Dariusz Kałkus, którzy nawiązali kontakt z desperatem. Policjantom udało się uspokoić mężczyznę i namówić go do zejścia na dół. 33-latek tłumaczył swój czyn problemami osobistymi, a 2 promile alkoholu w jego organizmie zapewne przyczyniły się do tak niebezpiecznego posunięcia. Mężczyznę odwieziono do gorzowskiej komendy. (KWP w Gorzowie Wlkp.)



Leżącemu na chodniku

25 marca – Gdańsk. Policjanci z OPP KWP w Gdańsku, sierż. Krystian Kafarski i sierż. Marek Górski, wracali ze szczepienia przeciw COVID-19. Tego dnia był ich czas wolny od służby. Zwrócili uwagę na nieprzytomnego mężczyznę, leżącego na chodniku obok przystanku autobusowego i krwawiącego z ust i nosa. Wykonali niezbędne czynności ratownicze oraz ułożyli poszkodowanego w pozycji bocznej bezpiecznej. Mężczyzna odzyskał przytomność. Policjanci zostali przy uratowanym do przyjazdu zespołu medycznego, monitorując czynności życiowe. (KWP w Gdańsku)



Pasażerom palącego się auta

26 marca – Bolimów. Policjant z Rewiru Dzielnicowych w Bolimowie, sierż. szt. Łukasz Kopia, w trakcie służby jechał radiowozem. Zwrócił uwagę na jadący samochód jednego z ośrodków szkolenia kierowców. Spod auta wydobywały się płomienie, a kursantka i instruktor zachowywali się tak, jakby byli zupełnie nieświadomi zagrożenia. Policjant, używając sygnałów świetlnych i dźwiękowych, zatrzymał pojazd i ewakuował znajdujące się w nim osoby. Za pomocą gaśnicy stłumił ogień spod samochodu, ale pod maską silnika nadal kłębił się dym, więc dzielnicowy wezwał straż pożarną. Strażacy ugasili auto nauki jazdy, a pasażerowie wyszli cało z opresji dzięki szybkiej reakcji funkcjonariusza. (KWP w Łodzi)



Młodemu awanturnikowi

27 marca – gmina Wyszków. Dyżurny KPP w Wyszowie otrzymał zgłoszenie o awanturującym się 34-latką. Pod wskazany adres zostali skierowani sierż. szt. Katarzyna Stępień i asp. Grzegorz Runo. Na miejscu okazało się, że funkcjonariuszy wezwała 61-letnia matka do swojego nietrzeźwego syna. Jednak zanim przyjechali policjanci, mężczyzna wyszedł. Po chwili, w pobliżu budynków gospodarczych znaleźli 34-latkę wiszącą na sznurze. Natychmiast odcięli pętlę z jego szyi i rozpoczęli resuscytację krążeniowo-oddechową, przywracając czynności życiowe. Wezwany zespół medyczny zabrali desperata do szpitala. (KWP zs. w Radomiu)



Mężczyźnie po wylewie

28 marca – Wschowa. Mieszkańcy jednego z bloków we Wschowie usłyszeli wołanie o pomoc. Zaniepokojeni zaalarmowali Policję. Pod wskazany adres udali się policjanci Wydziału Prewencji KPP we Wschowie: sierż. szt. Łukasz Szelaąg i st. post. Tomasz Szufflita. Słyszając osłabiony głos starszego mężczyzny, podjęli decyzję o siłowym wejściu do mieszkania. Zobaczyli leżącego na podłodze 73-latkę. Mężczyzna był ranny w nogę i wyziębiony. Sierż. szt. Łukasz Szelaąg ukończył kurs ratownika medycznego, więc szybko ocenił stan seniora jako bardzo poważny. Wspólnie z kolegą z patrolu udzieliłi pierwszej pomocy i wezwali pogotowie ratunkowe. Mężczyzna trafił do szpitala. Stwierdzono u niego rozległy wylew. (KWP w Gorzowie Wlkp.)



Kierowcy z zawałem serca

11 kwietnia – Świebodzin. W pobliżu węzła drogowego S-3 Świebodzin Północ stały pojazdy z włączonymi światłami awaryjnymi. Obok leżał mężczyzna, a wokół niego stało kilka osób. Na takie zdarzenie trafił sierż. szt. Mateusz Maksimczyk z KPP w Międzyrzeczu. Zatrzymał swój samochód i podbiegł do leżącego, by udzielić pomocy. Zespół ratownictwa medycznego stwierdził zaawansowany zawał serca. Wezwano lotnicze pogotowie ratunkowe, by skrócić czas dotarcia poszkodowanego do szpitala. Policjant zatrzymał ruch na drodze i pomógł w sprawnym przetransportowaniu chorego do śmigłowca, po czym zabrano mężczyznę do szpitala. Roztrzęsioną żonę kierowcy otoczono opieką. (KWP w Gorzowie Wlkp.)



Mieszkańcom z pożaru

13 kwietnia – Kwidzyn. Tego dnia asp. szt. Marcin Krasoń miał dzień wolny. Rano, na jednym z osiedli w Kwidzynie, zauważył kłęby dymu wydobywające się z okien piwnicy bloku. Policjant zaalarmował mieszkańców, od których dowiedział się, że na ostatnim piętrze mieszka starsza kobieta z niepełnosprawną wnuczką. Funkcjonariusz wbiegł na górę i wyniósł 22-latkę, po czym wrócił po babcię i również wyprowadził ją na zewnątrz. Na miejsce przyjechały 4 zastępy straży pożarnej i podjęły walkę z żywiołem. Przyczyną pożaru było zwarcie urządzeń elektrycznych w piwnicy. Mieszkańcy mogli wrócić do swoich mieszkań. (KWP w Gdańsku)

Nieradko z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko część takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy marca do połowy kwietnia tego roku.

oprac.
KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

Z MARŁA OSTATNIA POLICYJNA WDOWA KATYŃSKA

Pani Maria Czernek, wdowa po policjancie II Rzeczypospolitej, Janie Borkowskim, nie żyje. Taka wiadomość dotarła do naszej redakcji 21 kwietnia br. Pani Maria pojawiała się na naszych łamach niejednokrotnie, a i my bywaliśmy u Niej w gościnie. W czerwcu tego roku skończyłaby 101 lat.



Niektórzy ludzie mają coś takiego w sobie, że chce się przebywać w ich towarzystwie, że chce się być blisko, aby ogrzać się ich ciepłem, aby zaczerpnąć optymizmu, jaki niezależnie od przeciwności losu noszą w sercu. Taka właśnie była Pani Maria. Każde spotkanie z Nią dostarczało wyciszenia, spokoju i wewnętrznej radości. Takiej pogody ducha, jaką ta stuletnia kobieta prezentowała na co dzień, mogli pozazdrościć Jej wszyscy.

Maria Wojtczak urodziła się 17 czerwca 1920 r. w Łodzi. Cztery lata temu tak wspominała na naszych łamach uczucie, które połączyło Ją z policjantem Janem Borkowskim: „Zakochałam się i nie było rady! Byłam 13 lat młodsza od Janka, który mieszkał w okolicy, na Karolewie w Łodzi. Bardzo często spotykaliśmy się w drodze do tramwaju przy Dworcu Kaliskim. Od słowa do słowa, poznaliśmy się. A potem zaczęła się miłość wielka i niesamowita. Dla mojej Mamusi, która wtedy była już wdową z piątką dzieci, Janek wydawał się starszym panem. Dzisiaj się z tego śmieję”.

Pani Maria była częstym gościem policyjnych rozgrywek sportowych. Tak częstym, że gdy nie pojawiała się lub przychodziła nieco później, drużyna Jana obawiała się o swój wynik. Wszyscy bowiem zaczęli traktować ją jak maskotkę zespołu zapewniającą zwycięstwo. Jan Borkowski brał udział także w konkurencjach lekkoatletycznych, m.in. skakał o tyczce. Wszystkie te idylliczne obrazy Pani Maria przechowała do ostatnich swoich dni. Tak jak wspomnienie ślubu, który młodzi wzięli 7 maja 1939 r. Policjanci utworzyli szpaler, wznosząc szable, przez który przechodziła para młoda. Czasy były niepewne, więc państwo Borkowscy odłożyli podróż poślubną na później. Udało im się wyjechać w czerwcu w Bory Tucholskie. Wkrótce jednak, w związku ze wzrostem napięcia w sytuacji międzynarodowej, Jana odwołano z urlopu. Po czerwcowych wakacjach 1939 r. pozostały piękne, czarno-białe zdjęcia, na których uśmiecha się szczęśliwa dziesiętnoletnia dziewczyna, uchwycona wśród drzew, na łące, nad jeziorem...

Małżeńska idylla trwała niecałe 4 miesiące. 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa, a łódzkich policjantów ewakuowano na wschód. Młodzi wynajmowali lokum w tej samej kamienicy, w której mieszkała rodzina Pani Marii. Młoda pani Borkowska postanowiła więc zostać w rodzinnym mieście i tu czekać na powrót męża. Wszyscy powtarzali przecież, że wojna wkrótce się skończy... Tak mówił również mąż Pani Marii, gdy wśród łez rozstawali się przed jego ewakuacją. Nikt tego nie przeczuwał, ale wtedy, we wrześniu 1939 r., Maria i Jan widzieli się po raz ostatni w życiu.

Rodzinę Pani Marii Niemcy wyrzucili z mieszkania. Do Łodzi dotarła też wiadomość o śmierci Janka, który miał zostać jeszcze we wrześniu 1939 r. zamordowany przez Ukraińców pod Lwowem. Prawda o jego losach ujrzano światło dopiero kilkadziesiąt lat później. Po agresji ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. st. post. Jan Borkowski dostał się do sowieckiej niewoli. Trafiał do obozu NKWD w Ostaszewie i wiosną 1940 r. został wraz z innymi ofiarami Zbrodni Katyńskiej zamordowany strzałem w tył głowy. Dziś jego tabliczka epitafijna jest umieszczona na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Pani Maria po wojnie ponownie wyszła za mąż. Gdy Bronisław Czernek zmarł, poświęciła się najbliższym. Włączyła się też aktywnie w działania kultywujące pamięć o przedwojennych policjantach. Mimo że w 2012 r. przeprowadziła się do Warszawy, gdzie mieszkała już jej rodzina, do śmierci pozostała członkiem Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.” w Łodzi. W ostatnich latach często zapraszano Ją na policyjne uroczystości, była też honorowym gościem oficerskich balów charytatywnych. Będzie Jej bardzo brakować...

PAWEŁ OSTASZEWSKI

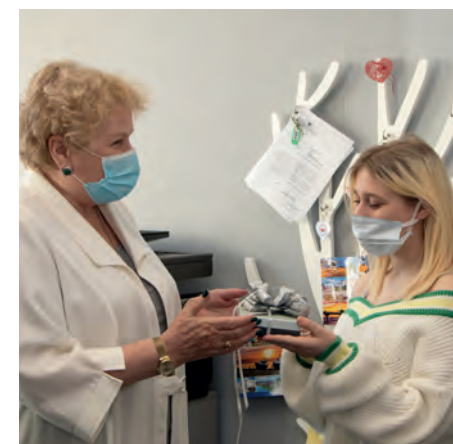
Szczegóły relacji z uroczystości pogrzebowej poznasz, skanując kod QR



zdj. Andrzej Mitura/MSWiA, archiwum Marii Czernek

WSPARCIE DLA CÓRKI BOHATERSKIEGO STRÓŻA PRAWA
Podkom. Andrzej Struj zginął 10 lutego 2010 r. w wyniku ran odniesionych podczas interwencji wobec dwóch agresywnych bandytów na warszawskiej Woli. Interweniował, choć tego dnia był na urlopie. Osierocił dwie córki. Jedenaście lat temu śmierć stołecznego funkcjonariusza wywołała żywy oddźwięk społeczny. Wielu ludzi uświadomiło sobie wtedy, czym różni się praca od służby, że policjant, stając w obronie innych czy dobra wspólnego, ryzykuje własne zdrowie i życie. Prowadzona wtedy przez Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach zbiórka pieniężna spotkała się z ofiarnością policjantów i społeczeństwa. Na konto fundacji przychodziło także wiele indywidualnych wpłat z dopiskami „dla sierot po bohaterskim policjancie” czy „na posag dla córek policjanta”. Cała zebrana kwota została podzielona na dwie części i zdeponowana w banku. W grudniu ub.r. starsza z córek Andrzeja Struja – Monika, ukończyła 18 lat. 21 kwietnia br. w siedzibie Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach odbyło się, odkładane ze względu na pandemię, spotkanie, podczas którego Monika Struj, wraz z życzeniami i kwiatami od Ireny Zając, prezes Fundacji, oraz nadinsp. w st. spocz. Władysława Padło, przewodniczącego Rady Fundacji otrzymała książeczkę oszczędnościową z pieniędzmi zebranymi podczas zbiórki publicznej i wpłat darowizn po śmierci jej ojca. W spotkaniu uczestniczyła również jej matka Anna Struj. Podobna uroczystość odbędzie się za 2 lata, gdy młodsza z córek podkom. Andrzeja Struja osiągnie pełnoletniość.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



W marcu obchodziliśmy 18. rocznicę szturmu w Magdalence, w wyniku którego zginęło 2 policyjnych antyterrorystów: podkom. Dariusz Marciniak i nadkom. Marian Szczucki. Jak zwykle w nocy z 5 na 6 marca policyjni kontrterrorysty zbrali się przy obelisku w Magdalence upamiętniającym wydarzenia z 2003 r. Hołd poległym funkcjonariuszom oddało także kierownictwo Policji i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z szefem resortu Mariuszem Kamińskim na czele. W ciągu dnia w siedzibie Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji „BOA” złożono kwiaty przed tablicą poświęconą poległym. W uroczystości uczestniczyli m.in. sekretarz stanu w MSWiA Maciej Wąsik, zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej i dowódca CPKP „BOA” insp. Dariusz Zięba.

Na tablicy w siedzibie „BOA” upamiętniony jest również podkom. Piotr Molak, którego 25. rocznica śmierci przypadła 24 kwietnia br. Przypomnijmy, bo minęło już ćwierć wieku od tych tragicznych wydarzeń, że były to czasy, gdy polska Policja nie miała jeszcze robotów pirotechnicznych, a przez kraj przetaczała się fala porachunków gangsterskich, podczas których nierzadko w użyciu były ładunki wybuchowe.

Asp. szt. Piotr Molak w 1996 r. służył w Wydziale Antyterrorystycznym Komendy Stołecznej Policji. Był doświadczonym pirotechnikiem. Jego umiejętności doceniono na tyle, że 23 kwietnia 1996 r. został skierowany do przekazywania swojego doświadczenia młodszemu kolegom i rozpoczął służbę w Sekcji Szkolenia Wydziału AT KSP. Dzień później na jednej ze stacji paliw w Warszawie ujawniono niezidentyfikowany pakunek. Na miejsce wysłano policyjnych pirotechników. Piotr Molak zgłosił się na ochotnika, aby prześwietlić podejrzaną paczkę. Przy wykonywaniu kolejnego zdjęcia aparatem rentgenowskim ładunek eksplodował, ciężko raniąc policjanta. Pirotechnik został przewieziony do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarł. Miał 41 lat, zostawił żonę i dwie córki. Pośmiertnie został awansowany na stopień podkomisarza.

Po jego śmierci zaczęto kupować roboty pirotechniczne, które teraz są standardowym wyposażeniem policyjnych kontrterrorystów. Jego śmierć przyspieszyła też dyskusję nad potrzebą powołania fundacji, która zajmowałaby się rodzinami poległych funkcjonariuszy. W utworzonej w 1997 r. Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach funkcję wiceprezes, aż do swojej śmierci w 2018 r., pełniła jego żona Joanna Molak. Stowarzyszenie Polskich Specjalistów Bombowych im. Piotra Molaka przyznaje nagrody jego imienia. Jest to odlana w brązie statuetka przedstawiająca technika bombowego po rozbrojeniu ładunku. Wręczana jest za wybitne osiągnięcia na polu walki z terrorystycznym i kryminalnym zagrożeniem bombowym. Z okazji przypadającego dwa lata temu 25-lecia działalności SPSB im. Piotra Molaka wybito medal pamiątkowy. Na jego rewersie jest uwieczniona postać patrona stowarzyszenia.

Dokładnie w rocznicę Jego śmierci – 24 kwietnia br. odbyła się uroczysta zbiórka w siedzibie CPKP „BOA”. Wieńce przed Tablicą Pamięci złożyli: w imieniu Komendanta Głównego



FILM KSP

W ciekawy sposób o Zbrodni Katyńskiej przypomniła Komenda Stołeczna Policji. Na swoim kanale w serwisie YouTube umieściła zrealizowany przez nadkom. Jarosława Florczaka i Marka Szalajskiego z Wydziału Komunikacji Społecznej KSP film pt. „Przeleciał wiatr, przefrunął ptak i stało się cmentarzysko...”. To zapis rozmów z Haliną Drachal, córką przedwojennego policjanta Jana Abramczyka, który spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje, oraz wizyt w Muzeum Katyńskim w Warszawie, podczas których wypowiedzi się jego kierownik Sławomir Frątczak. Film trwa 46 minut, a swoją premierę na YT miał 12 kwietnia br. Przypomnijmy, że duży materiał o Halinie Drachal i jej Ojcu zamieściliśmy dziesięć lat temu w lutymowym numerze z 2011 r. pt. „Jestem dumna z ciebie, ojczu”, a wywiad ze Sławomirem Frątczakiem pt. „Stróż relikwii katyńskich” opublikowaliśmy przy okazji otwarcia nowej siedziby Muzeum Katyńskiego, w listopadowym numerze z 2015 r. Wszystkie te artykuły są dostępne na w naszym archiwum cyfrowym na stronie internetowej Gazety Policyjnej. Zapraszamy do lektury i obejrzenia filmu, ten przekaz ma wymiar ponadczasowy.

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Film obejrzyć, skanując kod QR

go Policji – jego zastępca nadinsp. Paweł Dobrodziej i dowódca CPKP „BOA” insp. Dariusz Zięba, od KSP – komendant stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dzierżak i zastępca dowódcy SPKP w Warszawie kom. Marek Sadowski, w imieniu wszystkich policyjnych kontrterrorystów – zastępca dowódcy CPKP „BOA” insp. Sławomir Wociał, a od przyjaciół Piotra Molaka i emerytów ówczesnego Wydziału AT KSP – kom. Adam Fechner, kierownik Sekcji Minersko-Pirotechnicznej SPKP w Warszawie

26 marca br. minęła natomiast 14. rocznica tragicznych wydarzeń w Zakładzie Karnym w Sieradzu, gdzie strażnik więzienny ostrzelał policjantów konwojujących aresztanta. Dwóch funkcjonariuszy: asp. Andrzej Werstak i mł. asp. Bartłomiej Kulesza zginęli na miejscu, a mł. asp. Wiktor Będkowski zmarł wkrótce po przewiezieniu do szpitala. O rocznicy ich śmierci pamiętali koledzy oraz kierownictwo KWP w Łodzi i KPP w Pabianicach. Na ich grobach złożono kwiaty i zapalono znicze.

PAWEŁ OSTASZEWSKI



zdj. Marek Krupa

zdj. autor

DWIE ROCZNICE

W tym roku obchodzimy 81. rocznicę mordu polskich jeńców wojennych w ZSRR i 11. rocznicę katastrofy polskiego samolotu, na pokładzie którego leciała oficjalna delegacja z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele, udająca się do Katynia na obchody 70. rocznicy sowieckiej zbrodni.

10 kwietnia 2021 r. Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk złożył kwiaty przed Pomnikiem Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 r. na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, przed pomnikiem ofiar katastrofy na Powązkach Wojskowych oraz na grobie Władysława Stasiaka, ministra spraw wewnętrznych i administracji, a w chwili śmierci – szefa Kancelarii Prezydenta RP. Dwa dni później przed Obeliskiem „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska” przed gmachem KGP minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński, Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk oraz jego pierwszy zastępca nadinsp. Dariusz Augustyniak złożyli kwiaty i oddali hołd przedwojennym stróżom prawa – ofiarom Zbrodni Katyńskiej. Uczczono również pamięć współczesnych policjantów, którzy oddali swoje życie na służbie. Kwiaty złożono przed Tablicą Pamięci w gmachu KGP. Hołd poległym i zamordowanym stróżom prawa złożyli również: biskup polowy WP, krajowy duszpasterz Policji gen. bryg. Józef Guzdek, prawosławny ordynariusz WP abp. ppor. Jerzy (Pańkowski) oraz naczelny kapelan, ewangelicki biskup wojskowy mjr Marcin Makula.

Zarówno przed obeliskiem, jak i tablicą zaciągnięto wartę honorową, złożoną także z rekonstruktorów policyjnych. Należy mieć nadzieję, że po pokonaniu pandemii przyszłoroczny dzień pamięci będzie już mógł mieć należną oprawę.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

ZMARŁ KAPELAN MAŁOPOLSKIEJ POLICJI

23 kwietnia br. w rodzinnych Kętach odbył się pogrzeb ks. Pawła Mieleckiego, kapelana garnizonu małopolskiego, który zmarł nagle 6 dni wcześniej. W uroczystościach wzięła udział delegacja policyjna na czele z komendantem wojewódzkim Policji w Krakowie insp. Romanem Kusterem. Obecna była również Kompania Honorowa KWP w Krakowie.

Ks. dr Paweł Jan Mielecki urodził się 16 października 1978 r. w Kętach. Do seminarium wstąpił po studiach świeckich. Posługę kapłańską pełnił od 2007 r. Pracował w parafiach w Nowym Targu, Rzeszotarach i Krakowie. Był zaangażowany w przygotowanie Świątynnych Dni Młodzieży w 2016 r. Od 2018 r. był wikarym w parafii bł. Jerzego Popiełuszki na Złocieniu. W tym samym czasie został kapelanem garnizonu małopolskiego. W 2019 r. z racji setnego jubileuszu powstania Policji Państwowej współorganizował policyjną pielgrzymkę do Watykanu, podczas której jej uczestnicy spotkali się z papieżem Franciszkiem. Zawsze dostępny dla policjantów i pracowników Policji służył pomocą w każdej sytuacji. Kilka dni przed śmiercią razem z komendantem wojewódzkim Policji insp. Romanem Kusterem złożył kwiaty przed obeliskiem upamiętniającym przedwojennych policjantów – ofiary Zbrodni Katyńskiej. Ks. Paweł zmarł 17 kwietnia br.

P. O. S. T.

zdj. Bartosz Izdebski



PAMIĘCI NIEZŁOMNYCH

1 marca w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych hołd żołnierzom antykomunistycznego oporu oddano w wielu miejscach i garnizonach w Polsce. Wśród tzw. Żołnierzy Wyklętych, których coraz częściej nazywa się „Niezlomnymi”, byli także przedwojenni policjanci. Niektórzy stali się współczesnymi patronami komend wojewódzkich Policji.

P. O. S. T.



SUKCES I NAGRODA ZWIĘKSZAJĄ MOTYWACJĘ TO PRACY. DOTYCZY TO NIE TYLKO LUDZI, ALE I PSÓW. TAKŻE TYCH POLICYJNYCH. W CODZIENNEJ SŁUŻBIE NIE ZAWSZE MAJĄ OKAZJĘ WYKAZANIA SIĘ, DLATEGO ŻEBY UTRZYMAĆ ZAPAŁ DO PRACY I WYSOKIEJ SPRAWNOŚCI UŻYTKOWEJ, POTRZEBUJĄ TRENINGU.

Doskonalenie sprawności użytkowej psów służbowych reguluje zarządzenie nr 296 Komendanta Głównego Policji z 20 marca 2008 r. (Dz. Urz. KGP z 2019 r. poz. 118, z późn. zm.). Dla wszystkich psów prowadzone są zajęcia z posłuszeństwa, czyli wykonywania podstawowych komend. One są niezbędne w codziennej pracy, kiedy np. psa trzeba

posadzić, ma zostać na miejscu, by policjant mógł w tym czasie przeprowadzić kontrolę osobistą. Pies ma wtedy spokojnie czekać (siedzieć lub warować) w gotowości do obrony swojego przewodnika.

Ale choć przebieg zajęć zależy od kategorii psów i tematu szkolenia, to istotą działań jest sukces. Dla psów patrolowo-tropiących sukcesem jest odnalezienie osoby w trakcie tropienia lub przeszukiwania pomieszczeń. W części patrolowej sukcesem jest dogonienie osoby podejrzanej o popełnienie jakiegoś przestępstwa i obezwładnienie za pomocą zębów. W przypadku ćwiczeń z agresji sukcesem jest odnalezienie pozoranta i pogryzienie go.

Podczas szkolenia psów patrolowych wyrabia się posłuszeństwo i kontrolowaną agresję. Psy patrolowe nie są uczone tropienia. Natomiast psy tropiące uczone są przeszukiwania terenu w poszukiwaniu osoby. Psy specjalistyczne do wyszukiwania zapachów narkotyków, materiałów wybuchowych czy zapachów zwłok ludzkich szkoli się za pomocą podkładania próbek zapachowych. Dla nich sukcesem jest odnalezienie próbek bez względu na to, gdzie są schowane. Psy osmologiczne muszą mieć szkolenia raz w tygodniu, a psy bojowe zazwyczaj trenują najczęściej, bo wspólnie z kontrterrorystami. Jednak bez względu na to, jakie to są psy służbowe, sukces musi być natychmiast nagrodzony, a tylko od formy szkolenia zależy, czy tą nagrodą jest zabawa z przewodnikiem czy smakołyk.

– Podtrzymywanie psa w wysokiej sprawności użytkowej jest bardzo ważne, a im częściej pies zakończy swoją pracę sukcesem podczas zajęć i dostanie za to nagrodę, tym większą chęcią do pracy i skutecznością w warunkach służbowych się wykazuje – mówi asp. szt. Kinga Wójcikowska z Wydziału Prewencji Biura Prewencji Komendy Głównej Policji.

A jak jest z ludźmi? Tak samo, tylko z nagrodami bywa różnie.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

L I C Z Y S I Ę

SUKCES

NA STARE



LATA

Psy w Policji, Straży Granicznej i Państwowej Straży Pożarnej pełnią służbę około 8–10 lat. Gdy ze względu na wiek albo chorobę nie nadają się już do pracy, są wycofywane ze służby.

Konie wycofuje się po ukończeniu przez nie 15. roku życia, ale jeśli nie ma przeciwwskazań weterynaryjnych, mogą służyć dalej. A co potem?

Co dzieje się ze zwierzętami-funkcjonariuszami „na stare lata”?



Kwestia określenia sytuacji zwierząt wycofanych ze służby po wielu latach doczekała się zainteresowania ze strony władz resortu. 18 lutego br. minister spraw wewnętrznych i administracji przekazał do prac rządu projekt rozwiązania regulującego sytuację zwierząt od momentu ich doboru do służby, poprzez czas realizacji zadań, aż po sytuację, gdy zostają wycofane ze służby. Został on przyjęty przez Radę Ministrów 21 kwietnia. Projekt zmienia w tym zakresie m.in. ustawę o Policji oraz wiele innych aktów prawnych. Proces legislacyjny ze strony MSWiA koordynuje wiceminister Błażej Poboży. Zakłada się, że przedstawione zmiany przepisów wejdą w życie po upływie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia ustawy.

SZCZĘŚCIARZE I PECHOWCY

Psy używane w Policji żyją średnio około 13 lat. Ze służby są wycofywane przeważnie w wieku około 8–9 lat, co oznacza, że przeżywają jeszcze około 4–5 lat. Na starość należy im się godziwe życie, jakie powinno im zapewnić państwo, któremu wiernie służyły. Tymczasem dotychczasowa praktyka była taka, że psem zajmował się na własny koszt jego opiekun albo zwierzę trafiało do schroniska.

Szczęściarzem był na przykład Bardot, patrolowo-tropiący pies służbowy z KPP w Głubczycach. W ciągu 8 lat służby uczestniczył ze swoim przewodnikiem w pościgach za sprawcami przestępstw, w poszukiwaniu skradzionych przedmiotów i wielokrotnie w poszukiwaniach osób zaginionych. W jednej z akcji na polecenie przewodnika wskoczył przez uchylone drzwi i obezwładnił mężczyznę, który zabarykadował się w domu i strzelał z wiatrówki do policjantów. Kiedy z powodu choroby Bardot został wycofany ze służby, jego przewodnik postanowił nadal sprawować nad nim opiekę.

– Pomimo jego choroby i kosztów związanych z utrzymaniem zdecydowałem się zabrać go do swojego domu. Nie wyobrażam sobie, że mój czworonożny partner mógłby trafić do jakiegoś schroniska. Teraz mam nowego psa w służbie i starego w domu – mówił w 2016 r. mł. asp. Paweł Kalita z KPP w Głubczycach.

Podobnie godną starość ma zapewnioną Bazyl, który pełnił służbę w komendzie miejskiej w Bydgoszczy. Wspólnie z przewodnikiem asp. szt. Radosławem Kwiatkowskim dziesiątki razy wykrywali narkotyki ukryte w najbardziej nieoczekiwanych miejscach, jak np. w piwnicy, która należała do niemającej o niczym pojęcia sąsiadki diler. Gdy nadszedł czas emerytury, Bazyla, tak jak i jego poprzednika Tropika, zabrał do siebie przewodnik. Również inne psy służbowe z bydgoskiej komendy – Boss, Harry i Taja – zostały po wycofaniu ze służby zabrane przez dotychczasowych opiekunów.



Nie wszystkie psy mają takie szczęście, bo nie każdy przewodnik mimo najszczerzych chęci ma warunki, aby zabrać czworonoga do domu. Te zwierzęta, które nie mają szczęścia, trafiają do schronisk. Labradorka Hera i terier Bono, policyjni specjaliści od znajdowania narkotyków, trafili na starość do schroniska Zakątek Weteranów w Gierłatowie pod Poznaniem. Państwo, dla którego ciężko i z narażeniem życia pracowały, na ich utrzymanie nie łoży. Schronisko, w którym znalazły miejsce, utrzymuje się z datków.

KOSZTY

Ci, którzy zdecydowali się zapewnić czworonożnemu przyjacielowi miejsce w swoim domu, nie dostawali dotychczas żadnej pomocy od państwa i ponosili wszystkie koszty utrzymania, a także leczenia, którego wymaga prawie każdy stary pies. Wyżywienie, leczenie, pielęgnacja to wydatek rzędu 300–350 zł miesięcznie – mówią opiekunowie czworonogów.

Jeszcze gorzej jest w przypadku koni służbowych – tu do wyjątków należą sytuacje, gdy dotychczasowy opiekun-jeździec ma warunki na zabranie swojego przyjaciela ze służby.

SKALA ZJAWISKA

Projekt ustawy zakłada, że psy i konie pozostaną na stanie jednostki organizacyjnej także po ich wycofaniu ze służby. To znaczy, że do końca ich dni za utrzymanie

.....> płać będzie państwo. Aż dziwne, że nie uregulowano tego problemu wcześniej, bo skala zjawiska jest niewielka, a koszty dla budżetu państwa znikome.

Rocznie wycofywanych jest ze służby w Policji nieco ponad 100 psów i kilka koni (w 2020 r. odeszło 125 psów, w tym 40 zdechło, i 4 konie), w Straży Granicznej około 20 psów i – w ciągu ostatnich kilku lat – 1 koń, w Państwowej Straży Pożarnej – 2 psy. Szacuje się, że w ciągu najbliższych 4 lat w Policji na emeryturze będzie w sumie około 400 psów i kilkanaście koni. Koszty ich utrzymania wyniosą wtedy około 150 tys. zł miesięcznie.

W projekcie ustawy wprowadzającej tzw. emeryturę dla psów i koni służbowych proponuje się, aby opiekun zwierzęcia zarówno używanego do celów służbowych, jak i wycofanego ze służby otrzymywał wyżywienie w naturze dla psa lub konia albo równoważnik w formie ryczałtu z tytułu zwrotu kosztów wyżywienia zwierzęcia. Zapewnione mają być środki na badania profilaktyczne i leczenie. Ich wysokość określą stosowne przepisy wykonawcze.

GDY NIE ZNAJDZIE SIĘ OPIEKUN

Bardzo istotny jest projekt uregulowania sytuacji zwierzęcia w przypadku, gdy żadna uprawniona osoba (tj. inny funkcjonariusz, pracownik cywilny formacji lub emerytowany funkcjonariusz bądź funkcjonariusz rencista) nie wyraziłaby woli przejęcia opieki nad zwierzęciem. Wówczas opieka ta



byłaby sprawowana w ramach określonej jednostki lub komórki organizacyjnej danej formacji. A zatem zwierzęta nie będą trafiały do schronisk albo do przypadkowych osób, od których już nieraz zdarzało się im uciekać i błąkać się bezdomnie, jak było w przypadku psa Toro, który w służbie złapał wielu przestępców, a na starość zaniedbanego i chorego znaleziono na ulicy.

SZCZEGÓŁY W PRZEPISACH WYKONAWCZYCH

Wraz z wejściem w życie przepisów projektowanej ustawy będzie konieczne wydanie przepisów wykonawczych na podstawie pragmatyk służbowych poszczególnych formacji podlegających MSWiA, z zachowaniem odmienności obecnych regulacji w tych formacjach. Przepisy wykonawcze będą dotyczyć wszystkich aspektów opieki nad zwierzętami służbowymi, a w przypadku ich wycofywania ze służby – trybu wycofywania psów lub koni z użycia, przydzielania im opiekunów, wysokości normy wyżywienia, warunków ustalania dziennej stawki pieniężnej na wyżywienie zwierzęcia, trybu przyznawania oraz wypłacania ryczałtu z tytułu kosztów wyżywienia psa lub konia, sposobu sprawowania nadzoru i dokumentowania czynności związanych z opieką nad psami i końmi oraz trybu odebrania psa lub konia.

Rozwiązania zaproponowane w omawianym projekcie ustawy występują w policji niemieckiej i węgierskiej.

ELŻBIETA SITEK

Z WIERZĘTA W SŁUŻBACH



Aktualnie we wszystkich formacjach podległych MSWiA służy łącznie 1207 psów i 62 konie. Rocznie około 10 proc. zwierząt jest wycofywanych ze służby i przechodzi na „emeryturę”.

W POLICJI

Najwięcej, bo 914 czworonożnych funkcjonariuszy służy w szeregach Policji, głównie w służbie prewencyjnej. Ponad połowa z nich to psy patrolowo-tropiące, pozostałe to psy tropiące, wykorzystywane głównie do tropienia śladów ludzkich oraz poszukiwania osób zaginionych, psy używane do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych lub narkotyków.

Głównymi rasami psów wykorzystywanych w służbie są owczarki niemieckie i owczarki belgijskie malinois. Pod koniec 2020 r. zadania z psami w służbie prewencyjnej wykonywało 699 policjantów – przewodników psów służbowych.

Konie w Policji używane są do służby patrolowej, a także do działań związanych z zapewnianiem i przywracaniem naruszonego porządku publicznego podczas imprez masowych i zgromadzeń.

W Policji pod koniec 2020 r. służyły 54 konie służbowe w 6 ogniwach i sekcjach konnych na terenie kraju, a obowiązki policjanta-jeźdźcy oraz kandydata na jeźdźcę wykonywało 56 funkcjonariuszy.

W STRAŻY GRANICZNEJ

W Straży Granicznej służy 246 psów. Psy tropiące szukają śladów osób nielegalnie przekraczających granicę, patrolowo-obronne przeszukują teren, środki transportu i pomieszczenia w celu wykrycia osób podejrzanych o przestępstwa graniczne, są też środkiem przymusu bezpośredniego przy zatrzymaniu, a psy specjalne wyszukują narkotyki, materiały wybuchowe i broń.

Najliczniejszą rasę, bo 67 proc. wszystkich psów, stanowią owczarki niemieckie (169 psów) i belgijskie – 25 proc. (62 psy). Pozostałe rasy to głównie owczarki holenderskie, labradory, cocker-spaniel, jack russel terrier.

Straż Graniczna posiada także 8 koni. Patrole konne pełnią służbę w Bieszczadzkiem Oddziale SG.

W PAŃSTWOWEJ STRAŻY POŻARNEJ

W Państwowej Straży Pożarnej służbę pełni 30 psów. Specyfika ich zadań to poszukiwanie osób zaginionych w terenie, a także zaginionych w ruinach zawałonych budynków, w rejonach trzęsień ziemi.

Polska ciężka grupa poszukiwawczo-ratownicza HUSAR (Heavy Urban Search And Rescue, USAR Poland – Urban Search And Rescue), która jest wysyłana w rejony trzęsień ziemi, dysponuje 12 psami ratowniczymi.

W Państwowej Straży Pożarnej przeważają rasy labrador retriever i golden retriever.

ELŻBIETA SITEK

opracowane na podstawie danych z MSWiA



zdj. Jacek Herok, pixabay





Kom. PP Piotr Jurczak z rodziną

...ycznego
...rszawie.
...
...
...Doliwa"
...
...na Górnym-Sląsku w 19.
...ni broni z bolszewikom
...spolitej Polskiej i poc
...siąca zaś marca został
...a wówczas pociągu pance
...JURCZAK. Do Zabkowic po
...y pociąg pancerny "Wilk"
...gi tworzyły III Dywizjon
...twa przy IV Armji w Kra.
...a był dowódca pociągu pa
... 1921
...go wów
...KOZZ
...sądca



Przypadająca w tym roku setna rocznica III powstania śląskiego stanowi doskonałą okazję do przypomnienia kom. PP Piotra Jurczaka – wybitnej postaci pokolenia, o którym można powiedzieć, że wywalczyło i budowało Polskę odrodzoną po czasach rozbiorów. Niezwykły życiorys naszego bohatera mógłby posłużyć za kanwę scenariusza filmu sensacyjnego. A jednym z jego najbarwniejszych wątków jest udział w III powstaniu śląskim na stanowisku dowódcy pociągu pancernego „Nowina-Doliwa”.

NIE ZDEJMĘ MUNDURU

Gdyby pokusić się o próbę streszczenia drogi zawodowej kom. PP Piotra Jurczaka, z powodzeniem można ją zamknąć w jednym tylko słowie: służba. Urodził się 1 czerwca 1896 r. w Szymbarku jako poddany cesarza Austro-Węgier. Z chwilą wybuchu I wojny światowej, dzieląc losy wielu młodych Polaków wcielonych do armii austriackiej, został skierowany na front rosyjski. Podczas walk dwukrotnie odniósł rany, m.in. podczas ofensywy gen. Aleksieja Brusilowa w 1916 r., kiedy to trafił do niewoli, w której przebywał prawie dwa lata. Wykorzystując chaos, jaki wytworzył się w porewolucyjnej Rosji, rozkład carskiej administracji oraz armii, zbiegł z niewoli i wrócił w ojczyznę. Ukrywając się, uniknął ponownego wcielenia do armii austriackiej, a w listopadzie 1918 r. wziął udział w rozbrajaniu wojsk zaborcy.

„PIŁSUDCZYK”

W styczniu 1919 r. jako ochotnik wstąpił do Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Podchorążych w Warszawie, następnie pełnił służbę jako wykładowca w Obozie Szkół Podoficerskich w Dęblinie. Na początku lipca 1919 r. został skierowany do służby w pociągu pancernym „Piłsudczyk”, w którym jako oficer walczył na szlaku bojowym wojny polsko-bolszewickiej (m.in. na Polesiu, Białorusi i Wołyniu), zdobywając bezcenne doświadczenie, które wkrótce, z sukcesami, spotykał w walce o polski Śląsk.

W 1921 r. nastąpiło zawieszenie broni na froncie bolszewickim. 20 marca na Górnym Śląsku odbył się plebiscyt, którego wynik miał zdecydować o przynależności tych ziem. A gra toczyła się o najwyższą stawkę. Olbrzymi potencjał gospodarczy i cywilizacyjny tego regionu sprawił, że ten teren słusznie był określany klejnotem w koronie Rzeczypospolitej. Wielki przemysł Górnego Śląska stał się niezbędny dla odradzającego się państwa polskiego. Również Niemcy,



.....► upokorzeni przegrana w wojnie i obciążeni reparacjami, postanowili, za wszelką cenę, nie dopuścić do korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia. Nic więc dziwnego, że kampanię poprzedzającą plebiscyt prowadzono w atmosferze terroru. Działalność kół polskich była na każdym kroku szykanowana przez uzbrojone bojówki niemieckie oraz regularne pododdziały wojsk niemieckich przebranych za osoby cywilne. Zarówno Niemcy, jak i polscy patrioci nie ukrywali faktu, że niekorzystny wynik plebiscytu spotka się z ich zbrojną reakcją. Obie strony gromadziły siły i środki do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu w wyniku działań wojennych.

W tym dynamicznym i niebezpiecznym czasie kom. Piotr Jurczak, jeszcze jako oficer Wojska Polskiego, został wraz z pociągiem pancernym „Piłsudczyk” dyslokowany w rejon ówczesnego pogranicza polsko-niemieckiego. W „Piłsudczyku” ppor. Jurczak był dowódcą karabinów maszynowych. Z wyselekcjonowanych wagonów bojowych pociągów pancernych „Wilk” oraz „Piłsudczyk” utworzono nowy specjalny skład bojowy obsadzony przez ochotników, którzy zgłosili się do walki w powstaniu. Z uwagi na obowiązujące wówczas uwarunkowania międzynarodowe całość przygotowań do wsparcia powstania przez Wojsko Polskie była trzymana w tajemnicy i koordynowana przez oficerów wywiadu wojskowego z Oddziału II Sztabu Generalnego WP.

Pociągi pancerne stanowiły jeden z ważniejszych środków bojowych wykorzystywanych w wojnie polsko-ukraińskiej w latach 1918–1919 i wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. W wojnach z niestabilizowanymi frontami były groźną i skuteczną bronią. „Nie zważając na zapadającą ciemność, pociągi pancerne w dalszym ciągu kursowały na linii, zadając bez przerwy straty pułkom czerwonej artylerii” – czytamy w raporcie radzieckim z walk pod Leśniakowizną z lipca 1920 r.

W III powstaniu śląskim sprawdziły się znakomicie, ponieważ na terenie przemysłowym istniała gęsta sieć torów i bocznice.

W marcu 1930 r. w „Krótkiej Historji Pociągu Pancernego” opracowanej na prośbę Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie por. Piotr Jurczak tak wspominał czas w pociągu „Nowina-Doliwa”:

„W godzinach wieczorowych omawiany skład wagonów pancernych wraz załogą wyjechał z Ząbkowic do Sosnowca, gdzie przybył na go-

dzinę 10 wieczorem i tutaj por. Jurczak zameldował się u pułkownika Kozłowski czekającego na przybycie. Po dokonanej przeglądzie płk Kozłowski stwierdził dobry stan załogi, przyczem w myśl jego instrukcji przystąpiono do przygotowania się celem przekradzenia się na teren Śląska. W pierwszym rzędzie przebrano się w cywilne ubranie, przywiezione z Intendentury, zamalowano wszystkie napisy polskie na wagonach, jak oznaki K.P.K. itp., nazwano wagony z pociągu pancernego «Piłsudczyk» wraz załogą składającą się z por. Jurczaka i 27 szeregowych pociągiem pancernym powstańczym «Nowina-Doliwa», zaś wagony z pociągu pancernego «Wilk» z por. Mareckim i 24ma szeregowcami pociągiem pancernym «Korfanty». Zamaskowane wagony, do których dołączone zostały wagony ze świńmi i mąką zaawizowane jako transport żywności dla Górnego Śląska wyruszyły z Sosnowca około godziny 23-ej do Szopienic. Mimo warty koalicyjnej na rzece Przemszy transport szczęśliwie przeszedł granicę górnośląską i stanął w Szopienicach”. Pociąg pancerny „Nowina-Doliwa” otrzymał nazwę na cześć ppłk. Macieja Mielżyńskiego, hrabiego, działacza narodowego Śląska i Wielkopolski, który został naczelnym wodzem III powstania śląskiego. Dowodząc składem „Nowina-Doliwa” przez całe III powstanie, por. Piotr Jurczak walczył m.in. w bitwach o Kędzierzyn, pod Górą św. Anny, nad Odrą, pod Raciborzem, Rybnikiem oraz zdobywając dworzec kolejowy w Katowicach. Za swój udział w walkach powstańczych został odznaczony „Górnośląską Wstęgą Waleczności i Zasługi”.

Podsumowując etap walk w powstaniu, por. Jurczak posłużył się cytatem z artykułu prasowego pt. *Pancerki powstańcze z wrażeń górnośląskich specjalnego delegata «Kurjera Warszawskiego»* z 15 czerwca 1921 r.: „Przemysłni Ślązacy obcy z młotem i kowadłem jęli własnym sumptem budować pociągi pancerne i dozbrajać je, zdobetymi na Niemcach działami i kulomiotami. W ciągu kilku dni zrodził się «Korfanty», tudzież «Nowina-Doliwa», zwiędziłem oba te pociągi, kiedy wróciły do Szopienic po 10-ciu dniach bitwy na zasłużony wypoczynek dawszy się niezgorzej Niemcom we znaki. Chwyciły mnie za serce junacka pogoda i zuchwałstwo bijące z oczu mieszkańców tych ruchomych kazamat, jak również serdeczna koleżeńska zażyłość podwładnych i zwierzchników. Oto, pomyślałem, nowoczesni <to-

warzysze – pancerni» Odrodzonej Polski, groźni potęgą swoich stalowych mastodontów o sile 2.000 koni w piorunach i błyskawicach szybkostrzelnych armat, kierowanych zesmolonemi dłońmi, na których niekiedy połyska zapomniany sygnet rodowy”.

Po zakończeniu powstania śląskiego Piotr Jurczak wrócił do służby w pociągu pancernym „Piłsudczyk” i otrzymał wkrótce awans na porucznika. W tym stopniu przeszedł do rezerwy. Koniec służby w Wojsku Polskim nie stanowił jednak pożegnania z mundurem dla naszego bohatera.

.....► upokorzeni przegrana w wojnie i obciążeni reparacjami, postanowili, za wszelką cenę, nie dopuścić do korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia. Nic więc dziwnego, że kampanię poprzedzającą plebiscyt prowadzono w atmosferze terroru. Działalność kół polskich była na każdym kroku szykanowana przez uzbrojone bojówki niemieckie oraz regularne pododdziały wojsk niemieckich przebranych za osoby cywilne. Zarówno Niemcy, jak i polscy patrioci nie ukrywali faktu, że niekorzystny wynik plebiscytu spotka się z ich zbrojną reakcją. Obie strony gromadziły siły i środki do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu w wyniku działań wojennych.

W tym dynamicznym i niebezpiecznym czasie kom. Piotr Jurczak, jeszcze jako oficer Wojska Polskiego, został wraz z pociągiem pancernym „Piłsudczyk” dyslokowany w rejon ówczesnego pogranicza polsko-niemieckiego. W „Piłsudczyku” ppor. Jurczak był dowódcą karabinów maszynowych. Z wyselekcjonowanych wagonów bojowych pociągów pancernych „Wilk” oraz „Piłsudczyk” utworzono nowy specjalny skład bojowy obsadzony przez ochotników, którzy zgłosili się do walki w powstaniu. Z uwagi na obowiązujące wówczas uwarunkowania międzynarodowe całość przygotowań do wsparcia powstania przez Wojsko Polskie była trzymana w tajemnicy i koordynowana przez oficerów wywiadu wojskowego z Oddziału II Sztabu Generalnego WP.

Pociągi pancerne stanowiły jeden z ważniejszych środków bojowych wykorzystywanych w wojnie polsko-ukraińskiej w latach 1918–1919 i wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. W wojnach z niestabilizowanymi frontami były groźną i skuteczną bronią. „Nie zważając na zapadającą ciemność, pociągi pancerne w dalszym ciągu kursowały na linii, zadając bez przerwy straty pułkom czerwonej artylerii” – czytamy w raporcie radzieckim z walk pod Leśniakowizną z lipca 1920 r.

W III powstaniu śląskim sprawdziły się znakomicie, ponieważ na terenie przemysłowym istniała gęsta sieć torów i bocznice.

W marcu 1930 r. w „Krótkiej Historji Pociągu Pancernego” opracowanej na prośbę Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie por. Piotr Jurczak tak wspominał czas w pociągu „Nowina-Doliwa”:

„W godzinach wieczorowych omawiany skład wagonów pancernych wraz załogą wyjechał z Ząbkowic do Sosnowca, gdzie przybył na go-

Pocztówka od insp. M. Kozielskiego do pani Jurczakowej



Kom. PP Piotr Jurczak

BIAŁYSTOK-WARSZAWA-MYŚLENICE

Po epizodzie w 41. Baonie Straży Granicznej w Druskiennikach w lipcu 1923 r. przeszedł do służby w Policji Państwowej. Zwyryfikowany w stopniu aspiranta rozpoczął służbę jako dowódca kompanii granicznej. W 1924 r. został skierowany na X kurs szkoły oficerskiej, który ukończył z wybitnym wynikiem. Doświadczenie zdobyte w służbie granicznej na odcinku sejneńskim zaowocowało awansem na stanowisko kierownika Ekspozytury Politycznej w Wołkowysku, a następnie Komendanta Szkoły Przodowników w Białymstoku. Wskutek likwidacji tej jednostki oraz po awansie na podkomisarza objął obowiązki kierownika II Komisariatu Policji Państwowej w Białymstoku.

Z Białegostoku, już jako komisarz, Piotr Jurczak został przeniesiony do Warszawy, gdzie pełnił obowiązki w Komendzie Policji Państwowej m.st. Warszawy. O jego charakterze i poziomie odpowiedzialności niech zaświadczy fakt, że m.in. na wniosek Ministerstwa Spraw Zagranicznych został przydzielony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych do pomocy Delegacji RP do Spraw Repatriacji przy wymianie więźniów politycznych pomiędzy ZSRR a Polską 15 września 1932 r. Jurczak był odpowiedzialny za organizację i przeprowadzenie konwoju 40 więźniów z Białegostoku do słynnej wówczas stacji kolejowej na granicy Polski i ZSRR w Kołosowie, na której odbywały się wymiany agentów wywiadu oraz więźniów politycznych.

W 1935 r., już jako Komendant Rezerwy Pieszej Policji Państwowej m.st. Warszawy, brał udział w zabezpieczeniu uroczystości pogrzebowej Marszałka Józefa Piłsudskiego, za co otrzymał podziękowania od Komisarza Rządu dla m.st. Warszawy Władysława Jaroszewicza. Aktywnie uczestniczył w życiu stołecznego garnizonu, angażując się w prace Policyjnego Klubu Sportowego, Warszawskiego Zarządu Klubu Oficerów Policji Państwowej oraz Stowarzyszenia Rodzina Policyjna.

W 1937 r., pragnąc być bliżej stron rodzinnych, objął stanowisko Komendanta Powiatowego PP w Myślenicach, gdzie służył do wybuchu wojny.

RADIOWÓZ W KWIATACH

Córka kom. PP Piotra Jurczaka potrafi godzinami w barwny sposób opowiadać o ojcu oraz życiu w rodzinie, w której mundur był obecny od zawsze. W tych opowieściach można dostrzec przede wszystkim człowieka o głębokim poczuciu obowiązku, dla któ-

rego służba była wyborem sposobu życia, jednocześnie człowieka o olbrzymich horyzontach, potrafiącego połączyć twardość, niezbędną w tej służbie, z oddaniem rodzinie. Prywatnie kom. PP Jurczak był człowiekiem towarzyskim o dużym poczuciu humoru. Spędzając czas w gronie rodzinnym, nie stronił od żartów i zabaw z córkami, dla których grywał na klawirze. Państwo Jurczakowie wraz z dziećmi zajmowali służbowe mieszkanie na piętrze myślenickiej komendy. Sytuacja, w której życie jednostki policji oraz rodzinne są ze sobą tak silnie związane i się przeplatają przez całą dobę, była przyczyną wielu niezwykłych i zabawnych sytuacji. Córka kom. PP Jurczaka z humorem opowiada o sytuacji, kiedy nieznanymi mężczyznami – wykorzystując tytułem dla dziecka ciekawość i ufność – usiłowała za jej pośrednictwem uwolnić swoich współników z policyjnego aresztu. Albo przypadek, kiedy po zakończonej służbie jej tata otrzymał pilne wezwanie od przełożonych i wybiegając na podwórko, zastał służbowe auto udekorowane fantazyjnie kwiatami i roślinami.

O roli etosu służby w czasach II RP oraz pozycji społecznej komendanta powiatowego wymownie świadczy opowieść o tym, jak podczas obchodów uroczystości państwowej córka kom. PP Jurczaka recytowała wiersz na cześć Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, mając za plecami swojego ojca i portret głowy państwa.

MUNDURU NIE ZDEJMĘ

Po wybuchu II wojny światowej kom. PP Piotr Jurczak współorganizował ewakuację archiwów jednostek policji i wycofał się na wschód. Podzielił los tysięcy funkcjonariuszy, wpadając w ręce wojsk sowieckich. Z listów jego byłych podwładnych oraz ich potomków córka kom. Jurczaka dowiedziała się, że jeszcze na etapie konwojów jenieckich miał szansę ucieczki w przebraniu cywilnym. Nie skorzystał z niej, uważając się za jeńca wojennego, oświadczył, że „munduru nie zdejmie, rodzinie wstydu nie przyniesie”. W drodze do obozu ostaszewskiego wyrzucił z pociągu spisane odręcznie urywki papieru, które zostały odnalezione przez szlachetnych ludzi, przepisane na pocztówkach i przesłane do rodziny. Żona kom. Jurczaka prowadziła korespondencję w sprawie losów męża z jego byłym przełożonym insp. Marianem Kozielskim – wybitnym oficerem PP i bratem Jana Karskiego.

Zamordowany w Kalininie został pogrzebany w dołach śmierci w Miednoje. Córka kom. PP Piotra Jurczaka jest niestrudzoną strażniczką pamięci o ojcu oraz policjantach II RP. Od wielu dekad bohatersko walczy, najpierw o historyczną prawdę w sprawie mordu na polskich policjantach, a z czasem o godne uczczenie ich pamięci i propagowanie wiedzy o nich wśród młodych pokoleń Polaków.

Autorzy pragną serdecznie podziękować córce kom. PP Piotra Jurczaka za udostępnienie dokumentacji z archiwum rodzinnego oraz nieocenioną pomoc przy tworzeniu Izby Pamięci KWP we Wrocławiu.

podkom. ARKADIUSZ MAJCHEREK
KAMILA SKŁODOWSKA

Wydział Prezydyjny KWP we Wrocławiu



POLICYJNE KALENDARIUM

90 LAT TEMU
MAJ 1931

1 V – Komendant główny PP płk Janusz Maleszewski wraz z komendantem PP m.st. Warszawy insp. Edmundem Czyniowskim oraz naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu Mieczysławem Lissowskim odwiedzili w Szpitalu Praskim pw. Przemienienia Pańskiego post. Kazimierza Chmielewskiego, postrzelonego w nogę podczas demonstracji grupy komunistów w centrum stolicy. Komendant główny PP udzielił rannemu policjantowi pochwały oraz nagrody pieniężnej. Przyznał również zapomogi pieniężne 45 innym funkcjonariuszom PP, którzy doznali fizycznych obrażeń, strzegąc porządku publicznego na ulicach Warszawy.

3 V – W dniu święta narodowego Warszawa przybrała uroczysty wygląd. Na udekorowanych balkonach domów i wystawach sklepowych rozwieszono godła Państwa oraz pięknie przybrane portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego – pisał tygodnik „Na Posterunku”. O godz. 10.00 ks. kardynał Aleksander Kakowski w otoczeniu licznych kleru odprawił uroczystą mszę świętą w katedrze św. Jana. Uczestniczyli w niej przedstawiciele rządu, sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, generałicia, liczni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz delegacje różnych stowarzyszeń i organizacji społecznych z pocztami sztandarowymi.

Tuż przed godz. 11.00 na placu Marszałka Piłsudskiego oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni oraz oddziały Policji Państwowej ustawiły się w sześciu rzutach frontem do pomnika księcia Józefa Poniatowskiego. Przed pomnikiem ustawiono specjalną trybunę dla członków rządu RP, przedstawicieli sejmu i senatu, hierarchów Kościoła, ambasadorów, generałicji. Prezydenta RP Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego reprezentował na uroczystości wiceminister spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewski, który przyjął defiladę oddziałów wojskowych wszystkich rodzajów broni, a także Straży Granicznej i Policji Państwowej. Gazety podkreślały świetną prezencję funkcjonariuszy zarówno z oddziałów konnych, motocyklowych, jak i pieszych.

5 V – W gmachu KG PP chargé d'affaires królewskiej ambasady włoskiej Petrucci udekorował komendanta głównego PP płk. Janusza Maleszewskiego odznaką Krzyża komandorskiego Orderu św. Maurycego i Łazarza (*Ordine dei Santi Maurizio e Lazzaro*), wysokim odznaczeniem włoskim, ustanowionym w 1572 r. przez zakon rycerski księcia Emanuela Filiberta dla uczczenia zjednoczenia sabaudzkiego Zakonu św. Maurycego z włoskimi zakonnikami św. Łazarza. Kawalerami tego orderu w międzywojennej Polsce byli m.in.: Józef Piłsudski, Jan Paderewski i Józef Beck.

40 LAT TEMU
MAJ 1981

* W jednostkach organizacyjnych resortu spraw wewnętrznych całego kraju trwają dyskusje i rozmowy konsultacyjne na temat powołania społecznego przedstawicielstwa funkcjonariuszy. Rolę tę miałyby odgrywać rady milicyjne, które strzegłyby praw milicjantów w związku z wykonywanymi przez nich zadaniami w zakresie ochrony ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego, a także byłyby rzecznikiem ochrony interesów swojego środowiska w sytuacjach dotyczących warunków służby, spraw socjalno-bytowych oraz kulturalnych. Rady milicyjne powołane zostałyby wszędzie tam, gdzie życzenie takie wyrazi większość stanu osobowego jednostki. Ich przewodniczący będą „z urzędu” reprezentować je w kontaktach z kierownikami jednostki oraz organizacjami w niej działającymi.

7 V – Zamach na posterunek MO. Około godz. 15.00 na stacji PKP w Otwocku koło Warszawy doszło do chuligańskich wybryków, które wywołał dwaj agresywni, będący pod wpływem alkoholu, młodzi mężczyźni: 26-letni Włodzimierz M., karany już za chuligaństwo i znieważanie funkcjonariuszy MO, oraz 19-letni Sławomir G., również żyjący na bakier z prawem. W pijanym widzie rzucali kamieniami w okna posterunku kolejowego MO, wybijając w nim szyby. Niestety, przy aplauzie gęstniejącego z minuty na minutę tłumu gapiów. Kiedy wreszcie udało się ujarzmić agresorów i wprowadzić ich do środka budynku, ci wcale nie zamierzali się uspokoić. Próbowali dalej demolować posterunek, wykrzykując wulgaryzmy, oraz podburzać gapiów wzywaniem pomocy za rzekome „katowanie”. Rozjuszony tłum także nie chciał się rozjechać. Prowokacyjnymi okrzykami domagano się wypuszczenia „pobitych”. Posypały się kamienie. Na miejsce wysłano posiłki z KM MO, zjawili się przedstawiciele władz miasta, Tymczasowego Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” w Otwocku, a nawet miejscowy proboszcz. Próby uspokojenia agresywnego tłumu, który rozrósł się do kilkuset osób, nie przynosiły skutku.

Około godz. 17.00 budynek posterunku został podpalony przez nieznaną sprawców. Ogień ugasiła miejscowa straż pożarna, która z trudem przebiła się na miejsce. Po dwóch godzinach płomień ponownie pojawił się w budynku. Tym razem strażakom nie udało się podjąć akcji gaśniczej, nie zostali dopuszczeni przez tłum. Posterunek kolejowy MO w Otwocku spłonął wewnątrz doszczętnie. Przed północą grupa wyrostków dopełniła aktu zniszczenia, rozbijając część ocalałych murów.

Skutkiem tego „pospolitego ruszenia” nie zapobiegła ani prokuratorska decyzja o uchyleniu aresztu inicjatorom otwockich wydarzeń (spełniona na żądanie tłumu), ani prośby przedstawicieli władz miasta i działaczy „Solidarności”, ani nawet wstawiennictwo proboszcza.

20 LAT TEMU
MAJ 2001

8 V – Rada Ministrów przyjęła program poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Założono w nim podjęcie działań legislacyjnych zmierzających do ograniczenia prędkości na terenie zabudowanym do 50 km/h, a także wyposażenie Policji w automatyczne radary. Zdaniem ekspertów efektem przyjętego programu powinno być zmniejszenie w ciągu 10 lat liczby wypadków śmiertelnych na drogach z 6 tys. do 4 tys. rocznie.

14 V – Dwaj toruńscy policjanci: asp. Andrzej Kołtun oraz pośmiertnie sierż. Piotr Dulkiwicz zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Krzyżami Kawalerskimi OOP oraz Medalami za Ofiarność i Odwagę w ratowaniu życia ludzkiego. Do tragicznego zdarzenia doszło 14 maja, kiedy policjanci pośpieszyli na pomoc tonącemu w Wiśle mężczyźnie. Nie udało się go uratować. Utonął również 24-letni Piotr Dulkiwicz, aplikant Kompanii Patrolowo-Interwencyjnej KMP w Toruniu.

14 V – Przebywający w Polsce z wizytą minister spraw wewnętrznych Królestwa Belgii Antoine Duquesne, w towarzystwie ministra SWiA Marka Biernackiego zwiedził Stanowisko Wspomagania i Dowodzenia KSP, przygotowywane do oddania w lipcu. Zapoznał się także z zasadami jego funkcjonowania, a faktyczne możliwości przetestowano na terminalu komputerowym zamontowanym na jednym z 300 kupionych dla potrzeb SWD radiowozów: fordów focusów i skód octavii. Test wypadł bardzo dobrze.

28 V – Minister sprawiedliwości Lech Kaczyński oraz minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki dokonali symbolicznego uruchomienia systemu automatycznego rozsyłania informacji o więźniach korzystających z przepustek. Został on opracowany przez specjalistów Biura Łączności i Informatyki KGP oraz CBS w celu informowania Policji o skazanych ubiegających się o przerwę w odbywaniu kary. W 2000 r. z tego przywileju skorzystało ok. 87 tys. osób, z których 856 nie wróciło do zakładów karnych w ustalonym terminie.

JERZY PACIORKOWSKI

Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:

www.hit.policja.gov.pl

ZAKOŃCZENIE
I WOJNY ŚWIATOWEJ
NIE ROZSTRZYGNĘŁO
PRZYNALEŻNOŚCI
GÓRNEGO ŚLĄSKA
DO POLSKI.
DOPIERO
PÓŹNIEJSZE
DZIAŁANIA
ŚLĄZAKÓW
W TRZECH
POWSTANIACH
ŚLĄSKICH ORAZ
PLEBISCYCIE
DOPROWADZIŁY
DO TEGO, ŻE
WYTYCZONO NOWĄ
POLSKO-NIEMIECKĄ
GRANICĘ NA TYM
OBSZARZE.

OD wstęgi DO krzyża

Krótką historią

odznaczeń za udział w powstaniach śląskich

Wielowiekową tradycją jest, że za wykazane męstwo na polu bitwy wręcza się najdzielniejszym żołnierzom odznaczenia. Powstańcy walczący o powrót Górnego Śląska do Polski byli honorowani orderami i odznaczeniami państwowymi w okresie II RP, takimi jak: Order Wojenny Virtuti Militari, Krzyż i Medal Niepodległości, Krzyż Zasługi RP, a także odznaczeniami w postaci Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasługi, Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz odznaki pamiątkowej – Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi.

„ŚLĄSKA WSTĘGA WALECZNOŚCI I ZASŁUGI” 1921

W trakcie III powstania śląskiego Naczelną Władzę na Górnym Śląsku rozkazem nr 35 z 30 maja 1921 r. ustanowiła odznaczenie o nazwie – „Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi” w formie wstążki. Odznaczenie było nadawane powstańcom wyróżniającym się bohaterstwem i wyjątkowym męstwem za udział w walce zbrojnej o wyzwolenie Górnego Śląska. W pierwszym okresie odznaczeni po-

wstańcy otrzymywali wstążkę o szerokości ok. 20 mm, dwukolorową, o biało-niebieskim układzie kolorów. Rozkaz nie określał sposobu noszenia wstążki. Powstańcy wzorowali noszenie „Śląskiej Wstęgi” na sposobie noszenia wstążki pruskiego odznaczenia – Żelaznego Krzyża 1914 kl. II.

„Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi” dzieliła się na dwie klasy. Klasa I odznaczenia miała na wstęgę nałożoną gwiazdkę pięcioramienną koloru srebrnego o średnicy ok. 6 mm, umieszczoną na jej środku.

„Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi” I klasy była przyznawana powstańcom, którzy brali czynny udział w walce z bronią w ręku, natomiast do II klasy miały prawo osoby wyróżniające się wybitną służbą wojskowo-organizacyjną lub działalnością patriotyczną na rzecz powrotu Górnego Śląska do Polski.

Ponadto odznaczone osoby otrzymywały dyplom nadania, który był gotowym drukiem oraz posiadał numer kolejny nadania. Dane odznaczonej osoby wpisywano ręcznie. W niektórych jednostkach powstańczych odznaczonym osobom wręczano zaświadczenia tymczasowe – tzw. dyplomy polowe. Były pisane ręcznie lub na maszynie i podpisywane przez właściwych służbowo dowódców od szczebla dowódcy batalionu wzwyż.

Rozkazem nr 19 z 22 kwietnia 1922 r. Minister Spraw Wojskowych zaliczył „Ślą-



Przod. PWŚI. Franciszek Janeczko – weteran powstań śląskich w umundurowaniu służbowym Policji Woj. Śląskiego. Nad lewą górną kieszenią kurtki mundurowej jako piąte odznaczenie ma zawieszoną w formie baretki „Śląską Wstęgę Waleczności i Zasługi” I klasy (II wzór kolorystyki wstążki)

ską Wstęgę Waleczności i Zasługi” w poczet orderów i odznaczeń państwowych Rzeczypospolitej Polskiej i zezwolił na jego oficjalne noszenie w pełnej formie lub baretki na umundurowaniu służbowym.

„Śląska Wstęga Waleczności i Zasługi” była noszona na umundurowaniu (kurtka mundurowa, płaszcz służbowy, peleryna) w Wojsku Polskim, w Korpusie Ochrony Pogranicza, w Straży Granicznej oraz w Policji Państwowej i Śląskiej pod ukosem między 2 a 3 guzikami.

ODZNAKA PAMIĄTKOWA „KRZYŻ NA ŚLĄSKIEJ WSTĘDZE WALECZNOŚCI I ZASŁUGI” 1927

10 stycznia 1927 r. Minister Spraw Wojskowych zatwierdził odznakę pamiątkową o nazwie „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” ustanowioną przez Górnośląską Komisję Odznaczeń przy Zarządzie Głównym Związku Powstańców Śląskich w Katowicach.

Była kontynuacją „Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasługi”. Zaprojektował ją prawdopodobnie wybitny śląski działacz polityczny, artysta malarz Stanisław Ligoń.



„Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” wz. 1927 I klasy (odznaka pamiątkowa). Bity w brązie, srebrzony

Odznaka pamiątkowa posiadała dwie klasy:

- I klasy – nadawaną za bezpośredni udział w walce,
- II klasy – nadawaną za wybitną służbę wojskowo-organizacyjną i działalność polityczną za sprawę polską.

Różnica między odznaką klasy I a II to nałożona na wstążkę pięcioramienna gwiazdka koloru srebrnego o wymiarze 6 mm. Odznaka pamiątkowa była w formie krzyża kawalerskiego o wymiarach 43 mm x 43 mm, wykonanego z miedzi i posrebrzana. Można też spotkać odznaki w srebrze o próbie 0,950, wykonywane na indywidualne zamówienia odznaczonych osób.

Na awersie odznaki na środku umieszczona jest okrągła tarcza z perłowym otokiem, z symetrycznie rozłożonymi promieniami, na których znajduje się orzeł śląski z głową zwróconą w lewą stronę – patrząc na awers.

Na ramionach odznaki są umieszczone napisy: na górnym – 3 V 21; na prawym – 17 VIII 19; na lewym – 17 VIII 20; na dolnym – ZA / POW. / ŚLĄSKIE.



St. post. PWŚI. Paweł Pachół – weteran powstań śląskich w umundurowaniu służbowym Policji Woj. Śląskiego. Nad lewą górną kieszenią kurtki mundurowej jako ostatnie odznaczenie jest zawieszony „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” wz. 1931



„Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” wz. 1931 I klasy (odznaczenie państwowe). Bity w brązie, srebrzony

Na rewersie, na środku jest umieszczony rycerski miecz, ostrzem skierowany do góry, ozdobiony w połowie wieńcem dębowo-laurowym.

Ze względu na dużą liczbę producentów odznaki różniły się umieszczonymi na awersie napisami, kształtem orła śląskiego, wielkością liter oraz cyfr, ponadto grubością samej odznaki.

Wstążka odznaki pamiątkowej „Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” była jasnoniebieska, szerokości 38 mm z dwoma pionowymi białymi pasami szer. 7 mm i amarantowymi wypustkami szer. 2 mm wzdłuż krawędzi wstążki.

Odnaczone osoby pokrywały koszt odznaki, wpłacając pieniądze na konto Zarządu Głównego Związku Powstańców Śląskich w Katowicach.

Z tego obowiązku zwolnieni byli powstańcy – inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty, których mężowie lub ojcowie polegli w czasie powstań śląskich lub zmarli wskutek odniesionych ran. Odnaczonym osobom wraz z odznaką pamiątkową wręczano legitymację lub dyplom nadania, których koszt pokrywał Związek Powstańców Śląskich.

„KRZYŻ NA ŚLĄSKIEJ WSTĘDZE WALECZNOŚCI I ZASŁUGI” 1931

W 1931 r. „Śląską Wstęgę Waleczności i Zasługi” uzupełniono odznaką w formie krzyża kawalerskiego. Prawdopodobnie była to inicjatywa ówczesnego wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego – prezesa honorowego Związku Powstańców Śląskich. Tym

samym powstało nowe odznaczenie noszące nazwę „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi”.

Szata graficzna krzyża była wzorowana na odznace pamiątkowej „Krzyża Pamiątkowego 5. Rybnickiego Pułku Piechoty Wojsk Powstańczych”.

Awers odznaczenia pozostał niezmieniony, natomiast rewers zmodyfikowano w ten sposób, że usunięto z górnego ramienia napis – 5 P.P. (5 Pułku Piechoty), a z dolnego – RYBN. (Rybnicki).

„Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” został oficjalnie zatwierdzony rozkazem Ministra Spraw Wojskowych, L.Dz. 3333 z 1931 r. jako odznaczenie dla powstańców śląskich z lat 1919, 1920, 1921.

Prawo do otrzymania tego odznaczenia w pierwszej kolejności przysługiwało osobom, które zostały odznaczone przez Naczelną Komendę Wojsk Powstańczych „Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi”.

„Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” posiadał dwie klasy: – I klasę – nadawaną za walkę z bronią w ręku,

– II klasę – nadawaną za wybitną służbę wojskowo-organizacyjną oraz działalność polityczną za sprawę polską.

Krzyż typu kawalerskiego był wykonany z brązu lub mosiądzu, a następnie posrebrzany, o wymiarze 33 mm x 33 mm. Niektóre egzemplarze były wykonywane przez zakłady grawerskie w srebrze o próbie 0.950 na zamówienia indywidualne osób odznaczonych.

Na awersie krzyża w środku umieszczona jest okrągła tarcza z perłowym obramowaniem, z wizerunkiem orła śląskiego, z głową zwróconą w prawą stronę. Na ramionach krzyża znajdują się napisy, na górnym – POWST.; na

prawym – GÓRNY; na lewym – ŚLĄSK; na dolnym – 1921. Na środku rewersu umieszczono wieńiec wawrzynowy dwudzielny, a na ramionach poziomych dwuczęściowy napis – DZIEL / NYM.

Różnica między odznaczeniem I klasy a II to nałożona na wstążkę pięcioramienna gwiazdka koloru srebrnego o wymiarze 6 mm.

Odnaczonym osobom, które posiadały dyplom „Śląskiej Wstęgi Waleczności i Zasługi”, nie wręczano dyplomu czy też legitymacji, a osoby odznaczone po raz

pierwszy otrzymywały legitymację lub dyplom o nadaniu tego odznaczenia.

SPOSÓB NOSZENIA „KRZYŻA NA ŚLĄSKIEJ WSTĘDZE WALECZNOŚCI I ZASŁUGI” NA PRZYKŁADZIE POLICJI WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

Odnaczona osoba była obowiązana nosić „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” (odznaczenie państwowe lub odznakę pamiątkową) w pełnej formie w czasie:

1) świąt narodowych, patriotycznych, resortowych, kościelnych, Nowego Roku, przy meldowaniu się z powodu zmian przydziału, w czasie uroczystości, na których jest przewidziana obecność przedstawicieli poselstw obcych, akredytowanych przy polskim rządzie, oraz na przyjęciach urzędowych, na które są rozsyłane zaproszenia z zaznaczeniem obowiązku występowania w orderach i odznaczeniach;

2) w służbie inspekcyjnej przy zapowiedzianych przeglądach, w czasie uroczystości otwarcia, względnie zamknięcia kursu szkolnego, w czasie innych uroczystości i przyjęć bez udziału cudzoziemców oraz na wieczorowych zebraniach towarzyskich w lokalach publicznych lub prywatnych, balach, rautach, premierach i galowych przedstawieniach w teatrach.

We wszystkich innych okolicznościach wolno było nosić baretkę.

„Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” (odznaczenie państwowe lub odznaka pamiątkowa) miał być zawieszony na lewej piersi, zgodnie ze starszeństwem posiadanych polskich orderów i odznaczeń oraz zagranicznych.

Baretka na umundurowaniu powinna posiadać wymiary 10 mm x 40 mm, znajdować się na podkładce koloru czarnego z płótna lub aksamitu o 2 mm dłuższej i szerszej od baretki odznaczenia. Baretkę umieszczano na lewej piersi, nad górną kieszenią kurtki mundurowej z zachowaniem kolejności starszeństwa nadanych orderów i odznaczeń.

Odnaczona osoba na ubraniu cywilnym mogła nosić wstążeczkę odznaczenia lub miniaturkę odznaczenia, którą wpinała w butonierkę lewej klapy marynarki.

Wyjątek stanowił strój balowy (frak lub półfrak), na którym można było nosić w pełnej formie „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” (odznaczenie państwowe lub odznakę pamiątkową).

insp. dr RAFAŁ KOCHAŃCZYK
Komendant Wojewódzki Policji w Opolu
GRZEGORZ GRZEŚKOWIAK
Ogólnopolskie Stowarzyszenie Rodzina Policyjna 1939 r.



Przd. PWŚI. Józef Gabrielczyk – weteran powstań śląskich w umundurowaniu służbowym Policji Woj. Śląskiego. Nad lewą górną kieszenią kurtki mundurowej jako pierwsze odznaczenie ma zawieszony – „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” wz. 1927 I klasy



„Krzyż Na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi” wz. 1927 II klasy, nadany śp. asp. PWŚI. Henrykowi Szwanowi – ofierze Zbrodni Katyńskiej

bibliografia

Źródła drukowane:
Dziennik Rozkazów MSWojsk. Nr 32 z 1928 r. poz. 350
Dziennik Rozkazów MSWojsk. Nr 13 z 1931 r. poz. 152
Pismo MSWojsk. L.dz. 8804 G.I. z 10.01.1927
Rozkaz Gł.K.PWŚI. Nr 1428 z 1934 r.
Rozkaz NKWPGŚI. Nr 35 z 1921 r.

Opracowania:
Bończak-Tomaszewski W., *Kodeks orderowy*, 1939.
Encyklopedia Powstań Śląskich, red. F. Hawranek, 1982.
Grześkowiak G., Mikitin J., *Powstania śląskie 1919-1920-1921*, 2012.
Grześkowiak G., *Krzyże za powstańcy trud*, „Odkrywcą” 2006, nr 1/84.
Łoza S., *Ordery i odznaczenia polskie*, 1938.
Kaczmarek R., *Powstania śląskie 1919-1920-1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka*, 2019.
Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego 1935, 1935.
Polskie ordery i odznaczenia, red. W. Bigoszevska, 1989.
Puchalski Z., Wojciechowski I., *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, 1987.
Przewłocki J.J., *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebisycytowa na Górnym Śląsku w latach 1920-1922*, 1970.
Sejda K., *Ordery, odznaczenia i medale Rzeczypospolitej Polskiej*, 1932.
Welna W., *Odznaki powstań śląskich*, 1985.
Wronski J., Grześkowiak G., Czerwiński W., *Powstanie śląskie. Barwa i znak*, 2016.

Okrzyknięto go polskim Alem Capone. Zdecydowanie na wyrost, bo oprócz zbliżonej postury i pokrewnej profesji skala jego bandyckich możliwości była nieporównanie mniejsza. Jednak dla sterroryzowanych kupców z Kercelaka nie miało to żadnego znaczenia.



Łukasz Siemiątkowski – polski Al Capone

AL Capone

Z KERCELEKA

Niski, tęgi, łysawy, z czarnym wąsem na okrągłej twarzy bardziej sprawiał wrażenie jowialnego starszego pana niż groźnego bandyty. Nazywał się Łukasz Siemiątkowski. Pochodził z podwarszawskiego Milanówka, gdzie przyszedł na świat w 1876 r. jako syn ubogiego cieśli. W roku 1904 przybył do Warszawy i znalazł pracę w fabryce przy ul. Okopowej 24 jako wstążczarz. Prawdopodobnie wówczas przybrał pseudonim Tasiemka i wstąpił w szeregi wolnościowych bojowców PPS-u, organizując pierwsze manifestacje w Warszawie przeciw mobilizacji carskiej z 1904 r. na wojnę z Japonią. Przynajmniej w młodości Łukasz Siemiątkowski miał swoje ideały. Marzyła mu się Polska wolna i niepodległa. Z równą nienawiścią patrzył na rosyjskich i niemieckich okupantów, jak i na kolaborujących z nimi rodaków. W PPS-ie należał do zwolenników „opcji siłowej”, nad wice przedkładał zamachy i terror. W czasach rewolucji 1905–1907 na ziemiach polskich uczestniczył w słynnej akcji odbicia dziesięciu więźniów z Pawiaka.

Podczas okupacji niemieckiej współdziałał z Polską Organizacją Wojskową (POW), prowadząc werbunek do Legionów, a później służył w wywiadzie Pierwszej Brygady. Po czterokrotnym aresztowaniu i zwalnianiu z więzienia Siemiątkowski został ostatecznie aresztowany za udział w zamachu na niemieckich policjantów. Po dwumiesięcznym uwięzieniu w Cytadeli Warszawskiej został wywieziony do Modlina, gdzie siedział z Walerym Sławkiem, Norbertem Barlickim i innymi. Po 5 tygodniach (w listopadzie 1918 r.) przewieziono Siemiątkowskiego do Warszawy na rozprawę sądową, w wyniku której skazano go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok miał być wykonany w twierdzy modlińskiej. Od śmierci uratowały go zryw wolnościowy narodu i odzyskanie niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r. *Miał pod kasztan poszedłem na wolność. Tak to, panie, bywało. Robiło się wiele, ale człowiek nie pamięta, ilu szpiclów carskich i niemieckich sprzątnął* – mówił później w jednym z wywiadów. Wszystko to Siemiątkowski ujął w maszynopisie pt. „Opis działalności Łukasza Siemiątkowskiego” z 2 stycznia 1936 r.

W okresie powojennym Siemiątkowski zerwał *de facto* ze swym dawnym zawodem wyuczonym. Wprawdzie przy wypełnianiu różnych formularzy w rubryce „zawód” nadal będzie pisał „wstążczarz” bądź „włókniarz”, jednakże do fabryki nigdy już nie wróci. Zaraz po zakończeniu działań bojowych zaczął pracować ponoć jako... woźny w Okręgowym Komitecie Robotniczym PPS. W każdym razie otrzymywał stamtąd pensję. Wkrótce też został przewodniczącym Komitetu Dzielnicowego swych ukochanych Powązek, będąc jednocześnie w tym czasie komendantem powązkowskiej milicji PPS. W tej robotniczej, ale nieco lumpowskiej dzielnicy stał się niekoronowanym królem Powązek, z siedzibą we wszystkich okolicznych knajpach. Chłopa „Tasiemki” mieli swój honor, dbali, by to, co postanowił szef, miało swoją egzekutywę. Wtedy też narodziły się okryte złą sławą dintojry u „Tasiemki”, przeprowadzane na wzór samosądów kryminalnego podziemia rozprawy przeciw „opornym” kupcom czy restauratorom, którzy nie chcieli się podporządkować „Tasiemkowemu mołojcom”. Doprowadzeni przed oblicze samego szefa z drżeniem serca wysłuchiwali jego bezapelacyjnych wyroków. Najprawdopodobniej wcześniejszy udział Siemiątkowskiego w akcjach wymierzonych przeciwko zaborcom odrodził się w jego późniejszych skłonnościach do gangsterki. Na ile jednak była to inicjatywa samego „Tasiemki”, na ile zaś jego partyjnych towarzyszy – trudno dziś rozsądzić. Faktem jest jednak, że ten powązkowski watażka wspierał finansowo swoją partię wpływami z haraczy. Tym zapewne można wytłumaczyć jego mocną pozycję w PPS-ie i koneksje w samorządzie miejskim. Pomimo bowiem krążącej o nim po całej Warszawie opinii kryminalisty, Siemiątkowski przez kilka lat był radnym, a raz nawet kandydował z listy PPS-u w wyborach do senatu. I to z czwartego miejsca. Senatorem, co prawda, nie został, ale funkcję radnego zachował. I był z tego powodu bardzo dumny.

PLAC KERCELEGO

Czym dla warszawiaków epoki wczesnego PRL-u był bazar Różyckiego, a Jarmark Europa dla obywateli III RP, tym dla mieszkańców stolicy pierwszej połowy XX w. był Kercelak – *największy przedwojenny dom towarowy, czyli cedet na świeżym powietrzu* – jak go nazywał w swoich felietonach popularny Wiech.

Powstał w 1867 r. u zbiegu późniejszych ulic Leszno i Okopowej, na półtorahektarowej działce oddanej miastu przez Józefa Kercelego (dziś w tym miejscu znajduje się jedno z większych skrzyżowań Warszawy: Al. Solidarności i Okopowej – przyp. red.). Wolskie targowisko szybko wtopiło się w klimat ówczes-

nej Warszawy. Stało się miejscem nie tylko tanich zakupów, ale i rozkwitu specyficznego, knajackiego folkloru, typowego dla przedmieść przedwojennych miast. W licznych straganach lub bezpośrednio „z ręki” można tu było dostać wszystko. Nawet bengalskiego tygrysa, jeśli się komuś akurat zamarzyło.

Można też było posłuchać płyt z gramofonu, oddać się zabronionemu hazardowi, grając w ruletkę, bączka czy 3 karty, a także poznać smaki miejscowej gastronomii. Gorące parówki, flaki i pyzy były tu w codziennym menu. Za 2 grosze można się było napić kwasu chlebowego, za 6 – ostrzyc pod gołym niebem. Atmosferę umiłał kataryniarz z małpką na ramieniu, a karciani kanciarze obiecywali wielkie wygrane w ruletkę i bączka.

Miał jednak Kercelak i swoją drugą, ciemniejszą stronę, którą tworzyli drobni przestępcy: kieszonkowcy, złodzieje, szulerzy, a także oszuści gotowi na każdy przekręt. Często więc dochodziło tu do rękoczynów. W ruch szły pięści, kastety i noże. Nierzadko lała się krew.

Umundurowani funkcjonariusze PP nie byli tu mile widzianymi gośćmi, samotnie też w te rejony woleli się nie zapuszczać. Od czasu do czasu większymi siłami uczestniczyli w tzw. obławach, podczas których



Oskarżeni w asyście policjantów udają się na rozprawę

wyłapywano groźnych kryminalistów i paserów, przejmowano kontrabandę, odyskiwano skradzione precjoza i dzieła sztuki. Na co dzień jednak Kercelakiem rządziła ferajna. Tak wówczas nazywano członków zorganizowanych grup przestępczych.

GANG „TASIEMKI”

W końcu lat 20. ubiegłego wieku wolskich handlarzy podporządkował sobie 14-osobowy gang „Taty Tasiemki”. Wzorem kolegów zza oceanu stołeczni bandyci sterroryzowali właścicieli straganów, zmuszając ich groźbami do przyjęcia swoistej opieki ludzi z ferajny. Koszt tej „opieki” zależał od dochodów kupca i wynosił minimum 50 zł miesięcznie. Wszystkich opornych najpierw ostrzegano, a jeśli mimo to handlarz dalej odmawiał płacenia haraczu, przymuszano go do tego biciem, demolką stoiska i niszczeniem towarów.

Jedną ze skuteczniejszych metod perswazji stosowanej przez bazarowych bandziorów była tzw. dintojra – swoisty sąd nad niepokorną ofiarą. „Wokandą” stawała się zawsze któraś z pobliskich knajp. Doprowadzano tam delikwenta i sadzano przy suto zastawionym stole, w otoczeniu ludzi „Tasiemki”. Podczas biesiady, którą oczywiście finansował „oskarżony”, udzielano mu ostatniego ostrzeżenia, zarazem barwnie opisując następstwa jego ewentualnej odmowy. Tragicznej zarówno dla niego, jak i całej jego rodziny. Po takiej lekcji, urozmaiconej dodatkowo efektami specjalnymi (np. przystawianiem pistoletu do głowy czy noża do gardła), nikt już nie chciał ryzykować.

Na dintojrach zjawiali się wszyscy członkowie bandy wraz ze swym szefem Siemiątkowskim „Tasiemką” oraz jego prawą ręką – Pantaleonem Karpińskim. W późniejszej ocenie sądu, opartej na relacjach świadków, to właśnie Karpiński był prawdziwym postrachem handlarzy z Kercelaka. Codziennie zjawiał się na bazarze w otoczeniu kilku przy-



Łukasz Siemiątkowski i Pantaleon Karpiński. Widok na ławę oskarżonych w czasie rozprawy

bocznych, osobiście egzekwował haracze, wymierzał kary, rozsądzał spory. „Tasiemka” odgrywał raczej rolę „prezesa zarządu”, sprawując ogólny nadzór nad bandą, Karpiński zaś jako „wiceprezes urzędujący” dbał o jej aktywa. „Tasiemka” jako miejski radny posiadał liczne wpływy. Niczym Vito Corleone z „Ojca chrzestnego” słynął z pomagania swoim przyjaciółom. Jednym z beneficjentów był sam Stefan „Wiech” Wiechecki, któremu w 1926 r. Siemiątkowski pomagał w utrzymaniu teatru „Popularnego”.

Być może właśnie dlatego w reportażach Wiecheckiego nie pojawiły się o Siemiątkowskim zbyt liczne wzmianki. Ponadto „Tasiemka” jako kibic angażował się w działania znanego z krewkich sympatyków klubu futbolowego „Świt Warszawa”, który wspierał, opierając się na swoich kontaktach politycznych.

OKRADZONY MINISTER

„Tasiemka”, jak na dobrego biznesmena przystało, unikał zatargów z policją. O spokój i porządek na placu i bezpieczeństwo straganów Kercelaka dyskretnie dbali jego chłopcy. Dla łamiących niepisane bazarowe prawo i ustalone zasady złodziejskiego kodeksu etycznego nie było taryfy ulgowej. Niejeden niedowiarek przekonał się o tym na własnej skórze.

Przekonał się również sam minister spraw wewnętrznych gen. bryg. Felicjan Sławoj Składkowski, padając ofiarą bezczelnego kieszonkowca. W kwietniu 1935 r., uczestnicząc w pogrzebie gen. dyw. WP Daniela Konarzewskiego na warszawskich Powązkach, został pozbawiony portfela z dokumentami i pieniędzmi. Kiedy „Tata Tasiemka” dowiedział się o tym zdarzeniu, postawił swych podwładnych na równe nogi, zobowiązując ich do ustalenia sprawcy i odzyskania generalskiej własności.

Składkowski opisał to później w swoich wspomnieniach: *Gdy energiczne śledztwo w sprawie mego skradzionego portfela nie posunęło się w ciągu dwóch długich, kompromitujących dni ani trochę naprzód, wezwany został do referatu śledczego Komisariatu Rządu, jako ostatni ratunek, sam „Tata Tasiemka”. Wygłosił tam w miarę toczącej się rozmowy następujące w przybliżeniu słowa: Słyszałem, słyszałem, takie nieszczęście, kto nie słyszał, cała Warszawa aż się trzęsie. Polskiego ministra pozbawić portfela i to pod kościołem (...). Upewniam pana komisarza, że to nikt z naszych fachowców. (...) Dobrze, będę się starał dla dobra swojego i władzy dopomóc, jak najprędzej. Już idę robić, co można.*

Następnego dnia listonosz przyniósł do ministerstwa wyjęty ze skrzynki pocztowej portfel z fotografiami i legitymacjami, ale zamiast pieniędzy była w nim tylko zmięta kartka papieru, na której twardym ołówkiem naskrobano dużymi, koślawymi literami: *Panie minisztrze trza lepiej pilnować złodziejów.*

KONIEC PASSY

„Tasiemka” nie docenił jednak roli prasy i desperacji szantażowanych kupców. Już pod koniec 1931 r. warszawskie gazety ostro zaczęły krytykować bezprawie na Kercelaku, niedwuznacznie sugerując istnienie tam „jakichś układów”. Kupcy natomiast połączyli siły i gremialnie zwrócili się o pomoc do Związku Bezpartyjnych Żydów. Związek skierował oficjalną skargę do Komisariatu Rządu, a ten zlecił wdrożenie śledztwa Wydziałowi Bezpieczeństwa, którym kierował wówczas naczelnik Mieczysław Lissowski.

Podjęte czynności w pełni potwierdziły prawdziwość kupieckich oskarżeń. Posypały się areszty. Za kratki trafili nie tylko Siemiątkowski i Karpiński, ale i pozostali członkowie bandy: 46-letni Juda Szejnworf, 32-letni Czesław Janiak, 39-letni Hersz Dusznicki, 30-letni Chaskiel Kantor, 44-letni



Najbliżsi współpracownicy „Tasiemki”

Stanisław Jakubczak, 36-letni Aron Perelman, 29-letni Aleksander Bocheński, 29-letni Stanisław Cieśliński, 28-letni Adam Plackowski, 34-letni Wacław Osmański, 40-letni Szymon Szmigiel i 40-letni Gabriel Lipszyc.

Ówczesna prasa rozpyływała się w zachwytach: „Koniec terroru na Kercelaku”, „«Tasiemka» za kratkami” – wołały tytuły gazet. Jednak mocodawcy Siemiątkowskiego nie opuścili go w tarapatkach. „Tasiemka” wyszedł po kilku dniach na wolność, wpłaciwszy 500-złotową kaucję. Przed sądem odpowiadał już z wolnej stopy. Opinia publiczna była tym faktem mocno zbulwersowana. Podejrzewano bowiem – zresztą nie bez racji – że bandzior wykorzysta tę sytuację, by zaszantażować świadków oskarżenia. Na szczęście z ponad 150 świadków, którzy stanęli przed sądem okręgowym, większość potwierdziła swoje wcześniejsze zeznania.

Akt oskarżenia zarzucał Siemiątkowskiemu zorganizowanie bandy, której celem było uprawianie rozboju i terroryzowanie bazarowych kupców. „Tasiemce” i jego kompanom udowodniono 44 przypadki samosądów, ściąganie haraczy i zastraszanie ofiar. W wyniku brutalnego pobicia jeden z kupców zmarł, drugi spędził kilka miesięcy w szpitalu.

Trwający blisko dwa tygodnie w lipcu 1932 r. przewód sądowy zakończył się wyrokami skazującymi. Nie pomogły tuzy stołecznej palestry broniące chłopców z Kercelaka, m.in. mecenas Hofmokl-Ostrowski, Ettinger i Zand. Siemiątkowski został skazany na 3 lata więzienia zamienionego na „dom poprawy”. Najbardziej obciążony przez świadków Pantaleon Karpiński otrzymał wyrok 6 lat ciężkiego więzienia. Pozostałym bandziorom wymierzono kary od 2 do 5 lat pozbawienia wolności.

Po wniesieniu apelacji karę „Tasiemce” zmniejszono do 2 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i honorowych na 2 lata. Wyroku w całości jednak nie odbył, ponieważ 1 sierpnia 1935 r. został w nadzwyczajnym trybie ulaskawiony przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata. Stracił, co prawda, mandat radnego, ale raz jeszcze okazało się, że najważniejsze mimo wszystko są „plecy”. W 1937 r. został

nawet odznaczony Krzyżem Niepodległości, jednak z uwagi na zatajenie faktu skazania został mu on odebrany 11 lipca 1939 r.

Co ciekawe, w sprawie gangu „Tasiemki” przewija się wątek gen. Władysława Ostoi-Zagórskiego, który był przeciwnikiem Józefa Piłsudskiego. Zaginał w niewyjaśnionych okolicznościach po wyjściu z więzienia, w którym znalazł się z rozkazu Marszałka. Czy za jego tajemniczym zniknięciem stał „Tata Tasiemka”, powiązany z działaczami PPS-u sprzyjającymi Piłsudskiemu także po przewrocie majowym?

Po agresji III Rzeszy na Polskę Siemiątkowski rozpoczął działalność w polskim podziemiu. Jesienią 1942 r. wraz synem Janem został aresztowany przez Niemców i osadzony na Pawiaku. Stamtąd w styczniu 1943 r. przetransportowano go do obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie. W pierwszych dniach lutego 1944 r. zmarł na terenie obozu na tyfus. Miał wówczas 68 lat. Łukasz Siemiątkowski był postacią wielce kontrowersyjną, ale też niezwykle ciekawą. Zapewne nie był to jedyny przypadek, gdy ktoś z podziemia miał ciemną kartę sprzed wojny. Szkoda, że jeszcze nie powstał film gangsterski o „Tasiemce”.

Na Kercelaku krótko był spokój. Miejsce po gangu „Tasiemki” zajęła banda niejakiej „Rojzy”. Ale to już zupełnie inna historia.



nadkom. KRZYSZTOF MUSIELAK
JERZY PACIORKOWSKI

CZY MOGĘ ZOSTAĆ TERYTORIAŁEM?

Ustawą z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2016 r. poz. 1534, z późn. zm.) wprowadzono nowy rodzaj służby wojskowej. Służba ta przyjęła nazwę rodzajową – terytorialnej służby wojskowej. Związki organizacyjne terytorialnej służby wojskowej określa się mianem terytorialsów. Wojska Obrony Terytorialnej weszły w skład Sił Zbrojnych.

Informacji, które można uzyskać z prasy lub innych mediów, wynika, że możliwość służenia w Wojskach Obrony Terytorialnej cieszy się sporym zainteresowaniem. Szczególnie regionalna Polska stała się głównym rezerwuarem kandydatów do służby w Wocie.

SŁUŻBA

Ma charakter dobrowolny. Stanowi o tym treść art. 98i ust. 1 ustawy z 22 stycznia 2021 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2021 r. poz. 372). Terytorialną służbę wojskową mogą pełnić, na ich wniosek lub za zgodą, osoby posiadające uregulowany stosunek do służby wojskowej, a także inne osoby niepodlegające obowiązkowi odbycia zasadniczej służby wojskowej lub przeszkolenia wojskowego, a w przypadku wprowadzenia obowiązku odbycia zasadniczej służby wojskowej lub przeszkolenia wojskowego – także osoby podlegające temu obowiązkowi.

Terytorialna służba wojskowa trwa od roku do 6 lat. Stosunek służbowy terytorialsa powstaje na mocy powołania na podstawie dobrowolnego zgłoszenia się do służby. Zgodnie z treścią art. 98k ust. 2 ustawy już w dokumencie powołania określa się czas jej trwania.

WYMAGANIA

Przyszły terytorials – tak jak każdy kandydat do służby mundurowej – musi spełnić określone warunki oraz posiadać pewne przymioty osobiste. Przepis art. 98k ust. 3 ustawy stanowi zatem, że do terytorialnej służby wojskowej może być powołana osoba, która posiada obywatelstwo polskie, zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia czynnej służby wojskowej, wiek co najmniej 18 lat, nie była karana za przestępstwo umyślne, nie była przeznaczona do służby zastępczej, nie pełni innego rodzaju czynnej służ-

by wojskowej lub nie posiada nadanego przydziału kryzysowego, nie była reklamowana od obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny lub w przypadku nadania przydziału organizacyjno-mobilizacyjnego w formie zbiorowej listy imiennej w jednostce przewidzianej do militaryzacji, posiada odpowiednie wykształcenie.

Zgodnie z brzmieniem art. 98k ust. 4 ustawy od kandydata można też wymagać określonych kwalifikacji do zajmowania stanowiska służbowego, posiadania orzeczenia wojskowej pracowni psychologicznej o braku przeciwwskazań do pełnienia służby na stanowiskach wymagających szczególnych predyspozycji psychofizycznych, złożenia wniosku o przeprowadzenie postępowania sprawdzającego wraz z ankietą bezpieczeństwa. Katalog kryteriów doboru kandydatów na terytorialsów jest podobny do tego, który zawarty jest w art. 25 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. z 2020 r. poz. 360, z późn. zm.). Zasadnicza różnica polega na niezawarcie w tych kryteriach wymogu legitymowania się nieposzlakowaną opinią. Wynika z tego, że inne są zadania ustawowe obu służb. Zadaniem żołnierzy WOT-u jest stanie na straży suwerenności i niepodległości narodu polskiego oraz jego bezpieczeństwa i pokoju. Natomiast Policja zajmuje się zapewnianiem bezpieczeństwa obywateli przed działaniami niezgodnymi z prawem, w szczególności poprzez wykrywanie przestępstw oraz ich sprawców, a także zapobieganie występowaniu zjawiska przestępczości.

KONFLIKT INTERESÓW

Bliższa analiza przepisów ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej i odpowiednich przepisów ustawy o Policji prowadzi do przeciwnych konkluzji.

Policjant w czynnej służbie pozostaje w stosunku służbowym, który charakteryzuje się podporządkowaniem, obowiązkiem przestrzegania dyscypliny służbowej oraz obowiązkiem wykonywania poleceń przełożonych. Powyższe wynika z treści roty ślubowania, które policjant składa przed podjęciem służby. Żołnierz WOT-u również pozostaje w stosunku podległości służbowej, pełni służbę w systemie rotacyjnym lub dyspozycyjnym. System rotacyjny polega na pełnieniu służby w jednostce wojskowej w dniach służby, co najmniej raz w miesiącu w dniach wolnych od pracy. Służba ta może też być pełniona w innych dniach w zależności od potrzeb Sił Zbrojnych. Ponadto żołnierz WOT-u może być wezwany do pełnienia służby w trybie natychmiastowym. Zgodnie z brzmieniem art. 98q ust. 2 ustawy żołnierz WOT-u wezwany do pełnienia służby wojskowej rotacyjnie w trybie natychmiastowego stawiennictwa jest obowiązany stawić się do tej służby w określonym terminie i miejscu. Podobne rozwiązania dotyczą systemu dyspozycyjnego. W świetle powyższego uznać należy, że pozostawanie policjantem oraz jednocześnie żołnierzem WOT-u mogłoby w istocie doprowadzić do wystąpienia konfliktu interesów między obiema służbami. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 11 września 2020 r. w sprawie rozkładu służby policjantów (Dz. U. z 2020 r. poz. 1574) w § 4, 5, 7 i 14 wpro-

wadza możliwość modyfikacji czasu służby policjanta. W uzasadnionych przypadkach czas służby może ulec wydłużeniu. Ponadto przełożony służbowy w sprawach osobowych może wyznaczyć policjanta do pełnienia dyżuru domowego. Trudno zatem w takiej sytuacji wyobrazić sobie, jak policjant miałby pogodzić obowiązki służbowe z obowiązkami żołnierza WOT-u. Powyższe dowodzi tezy, że konflikt interesów obu służb miałby charakter rzeczywisty. W przypadku czynnego policjanta nie może dochodzić do sytuacji, w której zadania wynikające ze stosunku służbowego mogłyby doznać uszczerbku w związku z podjęciem przez policjanta innego rodzaju aktywności (por. wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 7 września 2017 r. II SA/Wa 18/17, www.orzeczenia.nsa.gov.pl).

INNE PRZESZKODY

Zgodnie z treścią art. 62 ust. 1 ustawy o Policji policjant nie może podejmować zajęcia zarobkowego poza służbą bez pisemnej zgody przełożonego ani wykonywać czynności lub zajęć sprzecznych z obowiązkami wynikającymi z ustawy lub



podważających zaufanie do Policji. Z punktu widzenia służby w Policji udział policjanta w strukturach WOT-u mógłby być potraktowany jako wykonywanie czynności sprzecznych z obowiązkami wynikającymi z ustawy o Policji. Konflikt interesów między służbami czy też jego wystąpienie stanowiłoby jedynie kwestię czasu. Podkreślić należy, że policjant musi wykazywać się znaczną dozą dyspozycyjności. Każde ograniczenie możliwości natychmiastowego wykonania obowiązku służbowego lub polecenia przełożonego z powodu pełnienia służby w Wocie należałoby potraktować jako naruszenie obowiązków wynikających z treści ustawy o Policji, treści stosunku służbowego oraz roty ślubowania. Dodatkowo trzeba wskazać również, że żołnierz WOT-u otrzymuje żołd. Ten aspekt uprawnia do rozważań, czy służby w Wocie nie należałoby traktować jako dodatkowego zarobkowania, na które zgodę powinien wyrazić właściwy podmiot. Można oczywiście twierdzić, że żołd, który otrzymuje żołnierz WOT-u, nie stanowi odpowiednika żołdu żołnierza zawodowej służby wojskowej, jak też uposażenia policjanta. Jednakże z punktu widzenia reżimu art. 62 ust. 1 ustawy o Policji decyduje sam fakt otrzymywania gratyfikacji pieniężnej lub tylko wystąpienie ekspektatywności stania się beneficjentem tejże.

PRZESŁANKA WYKLUCZAJĄCA

Ustawa o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej zawiera samodzielną podstawę prawną wykluczającą możliwość powołania czynnego policjanta do służby w Wocie.

Przepis art. 98k ust. 3 pkt 7 ustawy stanowi, że żołnierzem WOT-u może zostać osoba, która nie była reklamowana od obowiązku odbycia służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny. Wnioskując *a contrario*, żołnierzem WOT-u nie może być osoba, która została reklamowana od obowiązku odbycia służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny. Ustawodawca uznał, że w pewnego rodzaju okolicznościach określone grupy osób będą zwolnione z obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny, jak też w czasie pokoju. Zgodnie z treścią art. 116 ust. 4 ustawy reklamowanie następuje z urzędu i na wniosek. Reklamowani od obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej są m.in. posłowie, senatorzy, a także osoby, które ze względu na posiadane kwalifikacje lub zajmowane stanowiska są niezbędne do zapewnienia obrony lub bezpieczeństwa państwa. Kwestia reklamowania od czynnej służby wojskowej została szczegółowo opisana w rozporządzeniu Rady Ministrów z 21 września 2004 r. w sprawie reklamowania od obowiązku pełnienia czynnej służby wojsko-

wej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny (Dz. U. Nr 210, poz. 2136, z późn. zm.). Reklamowanie osób, które ze względu na posiadane kwalifikacje lub zajmowane stanowiska są niezbędne do zapewnienia obrony i bezpieczeństwa państwa, następuje z urzędu poprzez przesłanie do właściwego wojskowego komendanta uzupełnień imiennych wykazów osób reklamowanych. Wracając do zasadniczej kwestii, czy policjant może zostać żołnierzem WOT-u, należy stwierdzić, że aktualnie obowiązujące przepisy prawa wykluczają taką możliwość. Jak wskazywano powyżej, ustawa o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej w art. 98k ust. 3 pkt 7 w zw. z art. 116 ust. 4 pkt 1 lit. c zwalnia z obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej osoby, które z uwagi na posiadane kwalifikacje oraz zajmowane stanowiska są niezbędne do zapewnienia obrony i bezpieczeństwa państwa. Wszelkie wątpliwości rozwiązuje treść załącznika nr 1 (Szczegółowy wykaz stanowisk, których zajmowanie powoduje reklamowanie z urzędu od obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny) przywołanego powyżej rozporządzenia. W pkt 14 pod pozycją nr 1 wskazuje się funkcjonariuszy Policji jako podlegających reklamowaniu z urzędu, co w sposób ewidentny wyklucza możliwość nawiązania stosunku służbowego w Wocie.

Służba w Wocie stanowi pewnego rodzaju alternatywę dla osób, które z różnych powodów nie zdecydowały się na podjęcie zawodowej służby wojskowej. Status żołnierza WOT-u to też pewnego rodzaju forma służby ojczyźnie. Niestety nie każdy może zostać żołnierzem WOT-u. Zawodowy stosunek służbowy policjanta, strażnika granicznego, więziennego lub funkcjonariusza Służby Ochrony Państwa wymaga poświęcenia czasu, zrezygnowania z realizacji części zainteresowań, a także wyrzeczeń, nie znosi konkurencji i nie toleruje chociażby możliwości doznania uszczerbku. Policjant reklamowany od obowiązku pełnienia czynnej służby wojskowej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny spełni swój obowiązek wobec ojczyzny jako policjant.

ADAM PARDA

radca prawny w Biurze Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP

zdj. pixabay, unsplash

KONTROLA

DOKUMENTÓW A BEZPIECZEŃSTWO

Stwierdzenie faktycznej zgodności cech osobowości człowieka z jego wizerunkiem, personaliami i danymi zawartymi w dokumencie lub autoryzowanej bazie danych to istota ustalenia tożsamości. Jednak żaden dokument i baza nie spełnią swej roli, jeżeli funkcjonariusz nie sprawdzi, czy danym dokumentem lub informacjami posługuje się osoba uprawniona.

Przygotowanie do skutecznego procesu weryfikacji tożsamości w obliczu zagrożeń związanych z nielegalnym wykorzystaniem dokumentów ma istotny wymiar europejski, stanowiąc niezbędny element zapewnienia bezpieczeństwa publicznego na wielu płaszczyznach.

Dlatego 22 i 23 kwietnia br. Komenda Stołeczna Policji zorganizowała ekspercką konferencję, która ze względu na sytuację epidemiczną została zrealizowana w trybie telekonferencji. W gościnnych progach Biura Edukacji Historycznej – Muzeum Policji Komendy Głównej Policji przez 2 dni funkcjonowało centrum konferencyjne umożliwiające udział ponad 150 prelegentom i uczestnikom. Gospodarzem spotkania był nadinsp. Paweł Dzierżak, komendant stołeczny Policji, zaś gościem honorowym – nadinsp. Paweł Dobrodziej, zastępca Komendanta Głównego Policji. Udział wzięli także dyrektorzy departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a także Frank Arne Sandsund, przedstawiciel Biura Mechanizmów Finansowych w Brukseli i Anniken Kleven-Gasser, radca Ambasady Królestwa Norwegii w Warszawie.

Konferencja miała wymiar międzynarodowy, wzięli w niej udział przedstawiciele służb policyjnych i granicznych z Czech, Cypru, Estonii, Holandii, Słowacji, Węgier i Turcji oraz uczestnicy reprezentujący Policję, Straż Graniczną, Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Służbę Kontrwywiadu Wojskowego, Żandarmerię Wojskową, Inspekcję Transportu Drogowego, Służbę Ochrony Państwa, Akademię Sztuki Wojennej i wyższe uczelnie. Wystąpienie inauguracyjne wygłosiła Małgorzata Zdrojewska, zastępca dyrektora Departamentu Funduszy Europejskich MSWiA, zaś przedstawiciele KPRM przedstawili referaty dotyczące roli Systemu Rejestrów Państwowych w zapobieganiu kradzieżom tożsamości oraz nowych rozwiązań dostępnych w publicznej aplikacji mobilnej mObywatel. W trakcie paneli przedstawiono także wystąpienia dotyczące zagadnień prowadzenia szkoleń z zakresu weryfikacji autentyczności i bezpieczeństwa dokumentów. Drugi dzień spotkania został poświęcony problematyce prawnej, historii dokumentów tożsamości i praktycznym

zdj. podinsp. dr Łukasz Świerczewski



Nadinsp. Paweł Dzierżak, komendant stołeczny Policji (od prawej) z komitetem organizacyjnym konferencji – insp. Sławomirem Cisowskim i kom. Marcinem Lemieszkiem



aspektem kontroli dokumentów oraz weryfikacji tożsamości. Materiały pokonferencyjne zostały opracowane po polsku oraz angielsku i udostępnione na stronach Wydziału Doskonalenia Zawodowego Komendy Stołecznej Policji. Liderem projektu „Dokumenty – bezpieczeństwo i kontrola, w tym kontrola taktyczna” w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2014–2021 jest Komenda Stołeczna Policji, w partnerstwie z norweskim Nasjonal ID-senter oraz Polską Wytwórną Papierów Wartościowych S.A. Przedsięwzięcie realizowane jest ze wsparciem Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie i Polskiego Stowarzyszenia Rzecznawców i Biegłych Sądowych oraz Lwowskiego Państwowego Uniwersytetu Spraw Wewnętrznych. Całkowita wartość projektu wynosi 3 332 670 zł, a przedsięwzięcie jest realizowane od kwietnia 2020 r. do listopada 2021 r. W jego ramach dokonano zakupu sprzętu dla Laboratorium Kryminalistycznego KSP – m.in. wysokospecjalistycznego zestawu do badań dokumentów z osprzętem oraz zestawu mobilnego, mikroskopu 3D, a także 100 testerów – mikroskopów z kamerą dla trenerów planowanych warsztatów oraz wzorców zabezpieczeń i sprzętu niezbędnego do przeprowadzenia spotkań warsztatowych w trybie hybrydowym. Ponadto absolwenci szkolenia kaskadowego zostaną wyposażeni w 10 000 przenośnych testerów dokumentów do wykorzystania w codziennej służbie. Dzięki projektowi będzie możliwe przygotowanie funkcjonariuszy z całej Polski do realizacji kontroli dokumentów zgodnie z wymogami ustawy o dokumentach publicznych.

insp. SŁAWOMIR CISOWSKI

naczelnik Wydziału Doskonalenia Zawodowego KSP

MIESIĘCZNIK
KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

ADRES REDAKCJI:

02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67
www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl
Łączność z czytelnikami: gazeta.listy@policja.gov.pl
/ Sekretariat: Sandra Choromańska
gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)/ Redaktor naczelny: insp. dr Mariusz Ciarka
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)/ Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Maciejczak
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-161-26)/ Sekretarz redakcji: Anna Krupecka-Krupińska
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl (47 72-161-32)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Chyliński
andrzej.chyliński1@policja.gov.pl, Klaudiusz Kryczka,
Paweł Ostaszewski, Izabela Pajdata-Kusińska, Elżbieta Sitek
adresy e-mail pracowników redakcji:
imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

/ Konsultacja historyczna:

nadkom. Krzysztof Musielak, dyrektor BEH-MP KGP

/ Dział foto: Jacek Herok, jacek.herok@policja.gov.pl (47 72-114-79)

/ Reklama: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

/ Studio graficzne:

Edyta Banach-Rudzik edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl,
Wioleta Kaczańska wioleta.kaczanska@policja.gov.pl (47 72-135-46)/ Korekta: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl

/ Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (47 72-160-86)

/ Rada Programowa Czasopism Policyjnych

Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, Komendant Główny Policji
/ Prof. zw. dr hab. Brunon Holyst / Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński
/ Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik / Prof. zw. dr hab. Andrzej Bałandynowicz
/ Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk / Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek
/ Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski / Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski
/ Prof. zw. dr hab. Zbyszek Melosik / Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz
/ Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka / Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski
/ Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski / Insp. dr hab. Iwona Klonowska,
komendant rektor WSPol. / MI. insp. Anna Kędzierzawska, naczelnik WPP BKS KGP

DRUK I OPRAWA: ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.

Numer zamknięto: 10.05.2021 r.

ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ:

Redakcja Czasopisma „Gazeta Policyjna”
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa, tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26,
faks 47 72-168-67, e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
Cena prenumeraty rocznej miesięcznika „Gazeta Policyjna” – 36 zł,
Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP. Zamówienie zostanie zrealizowane
po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu
przez Zamawiającego wpłaty na konto:
Komenda Główna Policji ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP O/O Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000
W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Gazeta Policyjna”.
Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.
Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

LIVE z POLICJĄ

Kończysz szkołę średnią? Studia? A może po prostu jesteś w momencie podjęcia decyzji o wyborze swojej drogi zawodowej? Policjani lotnicy, wodniacy, przewodnicy psów, motocykliści z wydziałów ruchu drogowego, kontrterrorysty, specjaliści z zakresu kryminalistyki, dociekliwi kryminalni i policjanci z prewencji – to tylko wybrani funkcjonariusze, z którymi możesz porozmawiać na żywo podczas #LivezPolicją.



Ponad rok temu nasze życie wywróciło się do góry nogami, a bezpośrednie kontakty zostały zastąpione przez media społecznościowe. Nic dziwnego więc, że chcąc dotrzeć do jak najszerszej grupy odbiorców, także my postanowiliśmy wykorzystać ten sposób komunikacji z młodymi ludźmi i za pomocą tego formatu zachęcić do wstępowania w szeregi Policji.

Na początku roku w Wydziale Promocji Policji Biura Komunikacji Społecznej KGP ruszył projekt #LivezPolicją. Raz w miesiącu spotykamy się z funkcjonariuszami różnych służb, którzy opowiadają o swojej pracy. W ten sposób chcemy pokazać, że dla wielu policjantów ich obowiązki służbowe i zadania stawiane przed nimi są także okazją do rozwijania zainteresowań, łączenia hobby z pracą oraz zdobywania zupełnie nowych doświadczeń.

Podczas każdego spotkania staramy się w ciekawy sposób opowiedzieć o codziennej służbie oraz pokazać drogę, jaką trzeba pokonać, aby zostać policjantem danego pionu. Do tej pory obserwatorzy policyjnych profili w mediach społecznościowych mogli dowiedzieć się m.in., jakie wymagania stawiane są kandydatom do służby i jak trzeba się przygotować do całego procesu rekrutacji, aby zostać policjantem,

z czym wiąże się praca przewodnika psa służbowego i ile wspólnego się z tym, co możemy obejrzeć w popularnych serialach telewizyjnych, ma praca technika kryminalistyki.

Ostatni #LivezPolicją był zaś nie lada gratką dla miłośników lotnictwa. Z okazji tegorocznej rocznicy 90-lecia powstania lotnictwa policyjnego gościliśmy na Lotnisku Warszawa-Babice, gdzie swoją siedzibę ma Zarząd Lotnictwa Policyjnego Głównego Sztabu Policji KGP. Rozmawialiśmy z pilotami oraz mechanikami, którzy na co dzień zasiadają za sterami lub na pokładzie Black Hawka czy Bella. Z naszymi kamerami mieliśmy możliwość zajrzenia do miejsc niedostępnych dla większości ludzi. Kwietniowy odcinek był wyjątkowy z jeszcze

jednego powodu – po raz pierwszy można nas było oglądać na policyjnym profilu na YouTube.

Transmisje na żywo w mediach społecznościowych umożliwiają dotarcie w szybki sposób do dużej liczby obserwujących. Dzieje się tak, ponieważ platformy (np.: Facebook, Instagram

czy YouTube) promują i wspierają tę formę kontaktu z użytkownikami bardziej niż inne formaty proponowane przez poszczególne kanały.

Dzięki temu dotychczasowe odcinki #LivezPolicją obejrzało średnio ponad 60 tys. użytkowników, a średnie zasięgi wyniosły około 100 tys.

Dodatkowo dzięki transmisjom na żywo możemy zbudować zaangażowaną grupę odbiorców, którzy docenią profesjonalne źródło informacji, będą się chętnie udzielać przez zadawanie merytorycznych pytań i pozostawią opinie komentarze.

Kto więc będzie naszym następnym gościem? Tego na razie nie zdradzimy, ale możemy powiedzieć, że będzie równie ciekawie jak dotychczas. Zapraszamy do śledzenia naszych profili na Instagramie (@policja_kgp), Facebooku (facebook.com/PolicjaPL) i od kwietnia na YouTube (youtube.com/PoliskaPolicja). Tam będzie można znaleźć informacje na temat kolejnych odcinków #LivezPolicją.

AGNIESZKA WŁODARSKA
Wydział Promocji Policji BKS KGP

zdj. autor, Sławomir Katarzyński



Kod QR
do #LivezPolicją



POLICJA

#SZCZEPIMYSIĘ